



**Strefa
Ojczystego
Języka**

Słowo Polskie

1 – 31 marca 2013 nr 3 (8)



Młodzież przygotowuje się do części pisemnej sprawdzianu z języka polskiego

Finał XLII Olimpiady Języka Polskiego w Chmielnickim

Nagły atak zimy nie przeszkodził 39 uczestnikom XLIII Finału Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w przybyciu do Chmielnickiego.

Uczestników Olimpiady powitała pani Julia Sierkowa, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Polskiego w Obwodzie Chmielnickim. Nad wszystkim czuwał Konsul Ge-

neralny RP w Winnicy i radca minister Krzysztof Świderek.

Komisji Olimpiady przewodniczył profesor Tomasz Chachulski z Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, który do Chmielnickiego przyjechał prosto z Rumunii. To właśnie on bierze udział w organizacji i prowadzi Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Polsce, na Litwie, na

Białorusi, na Słowacji, w Czechach, Węgrzech oraz Ukrainie.

W skład jury weszli też: pan doktor Jerzy Kowalewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, panie magister Irena Saszkó i Julia Kaszuk, która pochodzi z miasta Chmielnicki.

Olimpiadę podzielono na dwie części – ustną i pisemną.

Ciąg dalszy na str.2.



Andrzej Pawłyszyn opowiada o Brunonii Schulzu

Dni Schulza w Winnicy

Od 19 do 21 marca w Winnicy odbył się szereg imprez, poświęconych Brunonowi Schulzowi. Pierwszą imprezą stała się prezentacja książki Jerzego Ficowskiego „Regiony wielkiej herezji i okolice”.

Ukraiński tłumacz, opowiadając o Brunonii Schulzu, opierał się nie na standardowym przedstawieniu

pisarza jako ofiary Holokaustu, a na jego roli we współczesnej sztuce, w tym i literaturze. Chociaż w stalinowskich czasach Schulza dla radzieckiego czytelnika nie istniało, to młodzież interesowała się jego twórczością już w latach 60. Bruno stał się lwowską i polską legendą, skutecznie rozwijaną przez Artura Sandauera i Jerzego Ficowskiego.

Ciąg dalszy na str.2.



Pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości. Wesolego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego "Alleluja" życzy redakcja „Słowa Polskiego” i portalu WiZyt.NET

Śladami powstania styczniowego na Ukrainie

Fundacja Wolność i Demokracja oraz redakcja Słowa Polskiego przy życzliwości placówki dyplomatycznej w Winnicy planuje upamiętnić powstanie styczniowe na Ukrainie w jego 150. rocznicę.

Na terenie obwodów: winnickiego, żytomierskiego i chmielnickiego wytypowaliśmy kilka miejsc, szczególnie godnych komemoracji, ze względu na ważne wydarzenia, rozgrywające się tu w roku 1863. W większości przypadków mamy

do czynienia z bitwami, choć nie zawsze. Na przykład w Sołowiówce, która znalazła się na naszej mapie, doszło do napaści na bezbronną młodzież, niosącą ludowi wolność, zadekretowaną w Złotej Hramocie.

Oczywiście wybór miejsc jest dyskusyjny i ponosimy za jego dokonanie wszelką odpowiedzialność. Jednakże, pragnąc zmieścić się w granicach bieżącego roku, musieliśmy jedno miejscowości uwzględnić, a inne odrzucić.

Jeśli pozwolą na to środki finansowe, w każdym z miejsc stanie

drewniany krzyż. Jeśli nie – specjalnie w tym celu ukonstytuowana delegacja zapali znicze i zmówi modlitwę za duszę poległych.

Lokalizacją, którą pragniemy odwiedzić w pierwszej kolejności, jest Worobijówka (Бороївка) w rejonie Połonnym obwodu chmielnickiego.

19 maja 1863 roku pod Worobijówką oddział Edmunda Różyckiego, złożony zarówno z Polaków, jak i Ukraińców, wziął do niewoli 39 żołnierzy armii carskiej, po czym pomaszerował na Podole, licząc na

wzmocnienie szeregów jego mieszkańcami. Wierzymy, że zarówno postać Różyckiego – emblematyczna dla całego powstania styczniowego na Ukrainie, jak i fakt odniesionego zwycięstwa, stanowią dostateczną przesłankę by miejsce to uczcić w należyty sposób.

Wszelkie nowe informacje na temat naszej akcji będą pojawiać się na łamach Słowa Polskiego bądź na portalu internetowym slowopolskie.org. Już dzisiaj zapraszamy do uczestnictwa w tej – jak wierzymy – cennej inicjatywie!

W numerze:



**UPAMIĘTNIE
PADEREWSKIEGO
s.3,5,10**



**MARKO BEZRUCZKO
s.7**



**PODOLSKIE
PODRÓŻE
s.8**



Prezentacja książki Jerzego Ficowskiego o Brunonie Schulzu w Winnicy



Niekończące się oklaski - tak witali widzowie w winnickiej filharmonii każdy nowy utwór zespołu Wołosi

Dni Schulza w Winnicy

Ciąg dalszy ze str.1.

Oni poświęcili większą część swego życia badaniu życia i twórczości drohobyckiego Żyda.

Właśnie dzięki Sandauerowi odrodził się interes u Polaków i mieszkańców innych europejskich państw do Schulza. Nawet w Niemczech, do tego stopnia, że zachodni sąsiad Polski był gotowy nabyć willę, w której na pozostały malowidła Schulza na ścianach dziecięcego pokoju.

Pawłyszyn dość długo wprowadzał słuchaczy, zebranych na sali biblioteki Timiriaziewa do prezentacji książki Ficowskiego „Regiony wielkiej herezji i okolice” i nic dziwnego. Schulz był na tyle złożoną postacią, że w dwóch słowach nie da rady opisać całokształt jego twórczości. To nie był typowy Żyd, niezbyt religijny, ograniczający się do uszanowania podstawowych świąt i tylko po tym, jako Schulza przeniesiono do Getto, jak nie było co jeść a wszystkie myśli toczyły się naokoło miski z zupą, Bruno uświadamiał sobie co to znaczy Być Żydem w okupowanej przez Niemców Polsce.

Ukraiński tłumacz wspominał o ostatniej powieści Schulza „Mesjasz”, która podobno przetrwała wojnę i leży gdzieś w byłych archiwach NKWD (dziś FSB). Tą powieścią był zafascynowany Jerzy Ficowski, który blisko 60 lat życia poświęcił Schulzowi i jego dziełom. Ukraiński tłumacz dużo

zawdzięcza rodzinie Ficowskich, szczególnie żonie, która udostępniła Pawłyszynowi całą ogromną rodzinną bibliotekę, którą gromadził Jerzy Ficowski podczas swego życia.

Mile wspominał Pawłyszyn również o samym Drohobycz. W tym mieście dużo pozostało z czasów sprzed okupacji II Rzeczypospolitej przez Niemców i ZSRS. Stare kamienice, w tym i willa Landau, tablica, wmurowana w miejscu, gdzie zamordowano Schulza, trzy muzeum poświęconych najsłynniejszemu Żydowi Galicji Wschodniej. Przy okazji warto wspomnieć, że do powstania ostatniego muzeum przyczynili się miejscowi Polacy na czele z Adamem Chłopkiem.

Podsumowując prezentację książki Ficowskiego, tłumacz skrytykował niektórych tłumaczy, w tym i tłumaczy Schulza, którzy zbyt indywidualizują oryginalny tekst. przy opracowywaniu książki Jerzego Ficowskiego „Regiony wielkiej herezji i okolice”. Czy mu się udało czy nie – ocenia czytelnicy. Pawłyszyn prezentował kilka egzemplarzy książki winnickiej obwodowej bibliotece im. Timiriaziewa, w związku z czym staną się one dostępne szerokiej rzeszy czytelników.

Jerzy Wójcicki

Więcej na
Słowopolskie.org



Wołosi dali niezapomniany koncert w Winnicy

Gdyby tak na chwilę zamknąć oczy, to można byłoby sobie wyobrazić, że na scenie znalazła się kapela góralska – gdzieś spod Tatr; w innym momencie – całkowicie inny, kameralny nastrój i brzmiący walc już budzi w wyobraźni typowy smyczkowy kwintet, który wrócił z balu wiedeńskiego... Do Winnicy przyjechali Wołosi – polski zespół muzyczny, który 3 marca zagrał wspaniały koncert na scenie winnickiej filharmonii.

Ekspresja i pełna harmonia, panująca pomiędzy artystami na scenie, zniewała widzów, wywołując oklaski, pod koniec już na stojąco. Trudno w kilku zdaniach ogarnąć, jaką muzykę grają Wołosi. Z jednej strony to świeży powiew wiatru z Podhala, niosący spod Tatr dźwięki góralskiego wesela, otwartość serca i czyste emocje muzyków, którzy grali jak na instrumentach, tak i wyrazami swoich emocji. Karpacką nutę wnoszą do zespołu Zbigniew Michałek, Robert Waszut i Jan Kaczmarzyk. Z drugiej strony

wzruszająca „Ta ostatnia niedziela”, zadedykowana Polakom z Kresów, wprowadza nostalgiczny nastrój oraz atmosferę z końca lat 30. XX wieku. Tutaj już rządzi bracia Lasonowie, pracujący na co dzień w Katowickiej Akademii Muzycznej. Uważny widz mógł zauważyć także i jazzowe motywy, rodem z Nowego Orleanu. Zespół Wołosi nie ogranicza się do standardowych stylów, na scenie on improwizuje, czyniąc każdy swój koncert unikatowym i niepowtarzalnym.

Publiczność dopisała. Na początku nieśmiało, a pod koniec na stojąco dziękowali słuchacze za wspaniałą muzykę gościom z Polski. Na sali filharmonii winnickiej, czy - jak ja w tym mieście nazywają - „Plejadzie”, zebrali się ludzie bardzo różni. Byli to studenci i poważni przedstawiciele miejscowych władz oraz różnych instytucji, tak ukraińskich, jak i polskich. Tam i ówdzie słychać było język polski, co świadczy o tym, że dużo miejscowych Polaków z całego obwodu winnickiego

przybyło na koncert, by zapoznać się z twórczością zespołu, który stał się jednym z największych odkryć polskiej sceny muzycznej ostatnich lat. Muzyka, którą grali Wołosi nie może nudzić. Nawet po tym, jak koncert się skończył, publiczność brawami, okrzykami na bis oraz oklaskami ciągle zawracała gości na scenę, by jeszcze raz dotknąć niewidzialnej nici harmonijnego połączenia dźwięków instrumentów smyczkowych, z których tak mistrzowsko korzystali Polacy.

Za zorganizowanie wspaniałego koncertu zespołu Wołosi w Winnicy warto podziękować Polskiemu Instytutowi w Kijowie, ukraińskiej agencji „Artpole” i KG RP w Winnicy, który zawsze opiekuje się podobnymi imprezami na terenie trzech obwodów.

Redakcja

Więcej na
Słowopolskie.org



Finał XLII Olimpiady Języka Polskiego w Chmielnickim

Ciąg dalszy ze str.1.

Prace pisemne młodzież wykonała na wyżej wspomnianym Uniwersytecie, a ustny sprawdzian odbył się w następnym dniu w sali konferencyjnej hotelu „Centralny” gdzie członkowie komisji osobiście rozmawiali z każdą młodą osobą.

Tomasz Chachulski wspominał, że ogólnoukraińska olimpiada z języka polskiego ma bogatą, 20-letnią historię. Na początku uczestniczyła w niej młodzież z konsulatów lwowskiego, odesskiego oraz kijowskiego, a dziś w olimpiadzie za pośrednictwem Internetu biorą udział uczniowie nawet z USA, Australii

oraz innych państw na pięciu kontynentach.

Tradycyjnego połamania pióra życzył uczestnikom olimpiady Krzysztof Świderek.

Część pisemną panie Saszko i Kaszczuk oceniły bardzo pozytywnie. Pan profesor Chachulski i pan doktor Kowalewski również pochwalili rozprawki. Zazaczyli też, że nie było jednak w tym roku lidera – talentu, jak w latach ubiegłych. Do finału – rozmowy ustnej przed komisją - jury zakwalifikowało 20 osób. Pytania padały z wielu utworów polskich różnych epok, stylów, wątków. Problemy bohaterów tych

utworów zgłębiano z najróżniejszych stron.

Jury odnotowało bardzo wysoki poziom przygotowania młodzieży do ogólnoukraińskiej olimpiady, ale najlepszymi okazały się:

- Julia Malejewa (Odessa) – 1 miejsce,
- Katarzyna Lukona (Odessa) – 2 miejsce,
- Anastasja Motulska (Odessa) – 3 miejsce.

Ogółem, dziesięć osób awansowało do kwietniowego finału w Warszawie. Są to Julia Malijew, Anastasja Mutulko, Marta Łobuda, Anastasja Moskalenko, Weronika

Stefanowicz, Anna Sawczenko, Gabriela Letniowska i Roman Dmytruk.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. Każdy obecny dostał także album wydany przez KG RP w Winnicy „Mogile pradiada ocal od zapomnienia.” Jest to pierwsza część przyszłych katalogów - albumów cmentarzy polskich znajdujących się na terenach będących pod opieką tej polskiej placówki dyplomatycznej.

Po triumfie odesytek na olimpiadzie w Chmielnickim komisja skierowała słowa podziękowania

do ich opiekunki Ludmiły Potapowej a także do wszystkich innych pedagogów, którzy postarali się by ich wychowankowie dobrze mówili i pisali po polsku.

Pan profesor Tomasz Chachulski w końcowym słowie podkreślił, że każdy uczestnik jest zwycięzcą, ponieważ wie, że uczestnicy poprzednich olimpiad świetnie dają sobie radę na różnych uczelniach. Wspominał także o postaci Konsula Tomasza Marka Leoniuka, który zainicjował Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego na Ukrainie.

Wiesław Pisarski,
FM

Upamiętnienie Paderewskiego w Żytomierzu

„Poznajemy Paderewskiego” - taki tytuł nosił koncert, który 11 marca 2013 roku odbył się w żytomierskiej telewizji obwodowej. Impreza była wspaniałą okazją, by posłuchać muzyki genialnego polskiego kompozytora, pianisty i polityka Ignacego Jana Paderewskiego. Koncert wykonała wspaniała orkiestra „INSO-Lwów” pod batutą Włodzimierza Sywochupa. W roli czołowej pianistki wystąpiła utalentowana i znana na całym świecie Marianna Gumecka.

Jak słusznie stwierdził współorganizator koncertu pan Adam Bala, prezes Fundacji Polsko-Ukraińskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego – Paderewski przybył do Żytomierza nie tylko pod postacią autora muzyki, ale i w pewnym sensie fizycznie.

Przed koncertem w żytomierskim Domu Polskim odbyło się uroczyste odsłonięcie okazałego popiersia Paderewskiego. To popiersie jest darem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Polsko – Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego. Pomnik został wykonany przez utalentowanego artystę - Wasyla Dudkę, wicedyrektora Instytutu Sztuki w Kosowie pod Stanisławowem (dzis Iwano-Frankiwska).

Zarówno odsłonięcie popiersia jak i sam koncert muzyczny zaszczyliły takie znane osobistości jak: Longin Komolowski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Konsul Generalny RP w Winnicy – Krzysztof Świderek, wspomniany już Adam Bala, naczelnik wydziału ds. kultury Żytomierskiej Rady Miejskiej pani Łarysa Charczuk, oraz dyrektor domu Polonii w Warszawie – pani Iwona Borowska-Popławska.

Ważące prawie dwieście kilogramów i mające ponad sto trzydzieści centymetrów wysokości popiersie,



Iwona Borowska-Popławska, Adam Bala, Krzysztof Świderek, Longin Komolowski odsłaniają popiersie Paderewskiego w Domu Polskim

już na zawsze będzie znajdowało się na honorowym miejscu w Domu Polskim. Nieprzypadkowo właśnie żytomierski Dom Polski został obdarowany tak wspaniałym prezentem, albowiem budynek ten sam w sobie jest pomnikiem genialnego kompozytora i zręcznego polityka. W 2001 roku, w ramach obchodów Roku Paderewskiego, a z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu na gmachu Domu Polskiego odsłonięto tablicę poświęconą Mistrzowi. Od tego momentu Dom Polski w Żytomierzu oficjalnie nosi imię Ignacego Jana Paderewskiego

Zważywszy, iż dokonania polityczne Paderewskiego są powszechnie znane, celem imprezy było zaprezentowanie publiczności geniuszu muzycznego wielkiego Polaka. Na pewno warto było przyjąć 11 marca do sali telewizji obwodowej, by wziąć udział w koncercie.

Mimo, że muzyka Paderewskiego do łatwych nie należy, orkiestra „INSO-Lwów” z panią Gumecką przy fortepianie szybko zawiązała uwagę słuchaczy. W pewnej chwili wydawało się, że maestro Paderewski osobiście dyryguje orkiestrą... Muzyka była delikatniejsza niż powietrze, wypełniała wszystkie zakamarki sali, na długo pozostawiając w pamięci i sercach wdzięcznych widzów wesole i smutne akordy muzyki sprzed prawie 100 lat...

Ciekawie zabrzmiał utwór, otwierający koncert - „Fantazja polska”. Pierwotnie zadedykowany księżnej Rachel de Brancovan, miał on za zadanie propagowanie polskiej muzyki na świecie. Tym razem obiektem jego oddziaływania stała się publiczność żytomierska. Precyzja i wspaniała harmonia dźwięków stale i na nowo udawała, że przed widzami występują

muzycy najwyższego poziomu artystycznego: delikatność melodii ukazywała ich wrażliwość i wdzięk. Muzycy zdołali dodać do muzyki Paderewskiego część samych siebie, własne emocje i uczucia. Na tym właśnie polegał sekret samego Paderewskiego. Artysta, nazywany genialnym plagiatorem, potrafił odtwarzać muzykę dawnych mistrzów w tak wspaniały sposób, że na nowo potrafiła ona zachwycić i oczarowywać. Myślę, że duch Paderewskiego był obecny na tej sali i przypuszczam, że z zachwytem i podziwem uśmiechał się on, słysząc wykonanie swojej „Fantazji”.

Utwór ten stał się wizytówką samego artysty. Do dzisiaj jest jednym z najpopularniejszych i najlepiej rozpoznawalnych dzieł polskiej muzyki. Nie powinno to dziwić, skoro „Fantazja polska” naszpikowana jest inspiracjami, nawiązującymi do naszej muzyki ludowej. Co jednak

istotne, sam kompozytor w swoim dziele nie zastosował żadnych bezpośrednich cytatów z autentycznego folkloru. Sprawne ucho może rozpoznać, że chociaż „Fantazja” jest dziełem jednoczęściowym, ale składa się z czterech ustępów, połączonych motywem mazurka, z czasem zmieniającym się w melodię bardziej liryczną. Całość natomiast kończy się silnym akcentem żywiołowego krakowiaka.

Po „Fantazji polskiej” przyszła kolej na bardzo spokojny i melancholijny Menuet G – dur. Jak łatwo się domyśleć, była to doskonała okazja dla Marianny Gumeckiej by zaprezentować swój solowy talent. Muzyka delikatna jak płatki śniegu po raz kolejny potrafiła wypełnić salę i zahipnotyzować zebranych, wpatrzonych w piękne dłonie pianistki, z gracją i wrażliwością poruszające się po klawiszach fortepianu. Mimo, że Menuet w środowisku muzycznym należy do stosunkowo prostych, to interpretacja pani Gumeckiej stała się prawdziwą rozkoszą dla ucha.

Podsumowując, koncert okazał się wyjątkowo udany. Stanowił on świetną okazję by przypomnieć o samym Paderewskim, jak i zachęcić do tego by bliżej poznać się z jego twórczością tym, którzy sami z najroźniejszych powodów nie mieli jeszcze okazji by to uczynić.

Koncert skupił się na artystycznej twórczości Paderewskiego. Tym wszystkim, którzy chcieli by dowiedzieć się nieco więcej o jego równie wybitnej działalności politycznej, pozostaje mi polecić odwiedzenie wystawy „Ignacy Jan Paderewski – Polak, Europejczyk, Mąż Stanu i Artysta”, która eksponowana jest w Zwiahelu (Nowogrodzie-Wołyńskim).

Tymon Ostroch

Więcej na
Słowopolskie.org



Dzień Języka Ojczystego w Domu Polskim

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego - obchodzony na całym świecie 21 lutego - jest świętem ustanowionym przez UNESCO w celu przypomnienia i ochrony wielu, zagrożonych wyginięciem, języków świata.

Według statystyk UNESCO około 6 tyś. języków używanych na naszej planecie jest zagrożonych

wyginięciem w ciągu najbliższych 150 lat.

Język polski, na szczęście, daleki jest od wyginięcia, ale Dzień Języka Ojczystego stanowił świetną okazję aby przypomnieć ukraińskiej młodzieży polskiego pochodzenia z Żytomierza o jego bogactwie kulturalnym.

Tego wyzwania podjęła się magister Natalia Szumlanska, nauczycielka języka polskiego

w żytomierskim Domu Polskim. Pani magister zorganizowała spotkanie młodzieży, na którym bliżej zostali przedstawieni poetyccy giganci - Polacy doby romantyzmu.

Spotkanie rozpoczęło się od krótkiego wykładu, przedstawiającego złożoną i skomplikowaną, ale zarazem niezwykle fascynującą epokę polskiego i światowego romantyzmu. Kolejny etap spotkania można podzielić na trzy części.

Każda z nich została poświęcona omówieniu i przedstawieniu twórczości jednego z trzech wielkich poetów doby romantyzmu - Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Cypriana Kamila Norwida. Młodzież, uczestnicząca w spotkaniu nie pozostawała bierna. Omówienie życiorysów każdego z polskich wieszczów pozostawiono właśnie uczniom Domu Polskiego. Pokazy slajdów, wzbogacone tłumaczeniami

w języku polskim, przygotowała żytomierska młodzież. Każda z kolejnych części kończyła się recytacją kilku wierszy polskich poetów.

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego posłużył przypomnieniem młodzieży polskiego pochodzenia w Żytomierzu jak bogata jest historia nie tylko językowa ale i dziejowa mowy ich przodków.

Tymon Ostroch



Nagrody od KG RP w Winnicy, które ściska w rękach Lena, czekają na wszystkich, którzy wykażą się wiedzą na temat Kresów

Premiera filmu „Sanatorium pod klepsydrą” oraz lekcja o grafice genialnego Brunona

Wielostronna osobowość

Przez trzy dni mieszkańcy Winnicy mieli okazję przybliżyć sobie postać prozaika, grafika, tworzącego czasami na granicy surrealizmu, sadomazochizmu i fetyszyzmu - Brunona Schulza.

21 marca miała miejsce ostatnia schulzowska impreza – wykład pt.: „Grafika Schulza” oraz projekcja filmu Wojciecha Hasa, będącego ekranizacją powieści „Sanatorium pod klepsydrą”. Całość spotkania odbyła się w dolnej sali biblioteki Timiriaziewa, która swoim podziemnym usytuowaniem i niskim sufitem jeszcze bardziej wzmocniła efekt „mrocznej” twórczości Schulza na zebranych.

Spotkanie uświetnili swoją obecnością konsulowie KG RP w Winnicy Damian Ciarciński oraz Wojciech Mrozowski. Konsul Damian Ciarciński, przywitawszy widzów, opowiedział krótko o organizatorach Dni Bruno Schulza w Winnicy i przekazał prowadzenie spotkania młodemu wolontariuszowi z Polski.

Pierwszy z prelegentów, Bartosz Kuczer, opowiedział o Brunonie Schulzu – grafiku. Jak się nagminnie zdarza, osoba wszechstronnie utalentowana potrafi wyróżnić się w wielu dziedzinach. To na pewno można powiedzieć i o autorze „Sklepów cynamonowych”. Rysować Schulz zaczął nawet wcześniej niż pisać. Jego prace nie zawsze spotykały się z aprobatą małomiasteczkowego drohobyckiego otoczenia. Faktem jest to, że właśnie umiejętności malarskie pomogły Brunonowi przetrwać najcięższe lata wojny. Gestapowiec Landau w zamian za darowanie życia rodzinie drohobyckiego Żyda i wyżywienie „zatrudniał” go przy dekorowaniu



Bartosz Kuczer, wolontariusz z Polski, opowiada o grafice Schulza

malowidłami ścian niemieckiego kasyna i własnej willi.

Osobne miejsce w dorobku Schulza, zajęła „Xięga Bałwochwalcza”, czyli cykl grafik, do sporządzenia których autor wykorzystał szklane negatywy klisz filmowych. Artysta uwiecznił w „Xiędze” przede wszystkim twarze sąsiadów i niektórych bliskich sobie znajomych, m.in. Stanisława Weingartena.

Pierwszą wystawę „Xięgi” z trudem udało mu się zorganizować w 1928 roku. Wystawa napotykała się ze sprzeciwem środowiska chrześcijańskiego. - Erotyka, fetyszym i masochizm – tak opisywano w latach 30. latach XX wieku prace Schulza. Dzisiaj jego dzieła zajmują honorowe miejsce w warszawskim Muzeum im. Adama Mickiewicza.

Drugi wolontariusz, Wojciech Fil, zaprosił gości do obejrzenia nagrodzonej w Cannes ekranizacji zbioru opowiadań „Sanatorium pod klepsydrą”, wyreżyserowanej przez Wojciecha Hasa.

W filmie główny bohater Józef przyjeżdża do sanatorium doktora Gotarda, gdzie znajduje się jego zmarły ojciec. W innym surrealistycznym wymiarze, ojciec żyje, a Józef zmienia się w małego chłopca z żydowskiej dzielnicy, wraca do rodzinnego domu, spotyka Biankę, która odrzuciła jego miłość.

Film, tak jak i sama proza Schulza, nie jest łatwy w odbiorze, gdyż widz potrzebuje pewnego wysiłku intelektualnego oraz pracy wyobraźni, aby odczytać intencje reżysera.

Po raz pierwszy w Winnicy tak dokładnie na oczach setek gości zaprezentowano dorobek artystyczny oraz autobiografię Brunona Schulza. Podziękowania należą się Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy, Obwodowej Bibliotece im. Timiriaziewa, WRCIE „Kreativ”, Wydawnictwu „Duch i Litera”, Księgarni «C» za kolejne niecodzienne wydarzenie w Winnicy.

Jerzy Wójcicki

Więcej na
Słowopolskie.org



Wywiad z Leną Zielińską – zwyciężczynią konkursu gazety „Słowo Polskie”

W VI edycji konkursu „Zgadnij, gdzie to jest?”, organizowanego przez gazetę „Słowo Polskie” zwyciężyła Lena Zielińska, jedenastoklasistka polskiego pochodzenia z Winnicy. W trakcie przekazania Lenie nagród, ufundowanych przez KG RP w Winnicy, udało nam się wymienić z nią kilka zdań:

Leno, skąd dowiedziałaś się o naszym konkursie?

- Z gazety, którą przyniósł do domu tata.

Czy oczekiwałaś, że zwyciężysz i otrzymasz nagrodę, ufundowaną przez polski konsulat w Winnicy?

- Szczerze powiem, że nie. Prawdę mówiąc całkiem przypadkowo natknęłam się na zdjęcie Sanktuarium Berdyczowskiego na ostatniej stronie gazety. Niedawno byliśmy na pielgrzymce z Chmielnickiego do Berdyczowa i dzięki

temu rozpoznałam berdyczowską świątynię na zdjęciu.

Dobrze znasz język polski. Czy planujesz wiązać swoją przyszłość z Polską?

- Tak. W tym roku kończę szkołę w Winnicy i planuję podjąć studia w Polsce – w Lublinie albo Rzeszowie. Jeszcze nie jestem pewna, na jakiej uczelni ale na pewno to beda studia humanistyczne.

A czy posiadasz Kartę Polaka?

- Tak. Już od trzech lat. I mam nadzieję, że pomoże mi ona w osiągnięciu moich celów życiowych.

Dzięki ci, Leno, za udział w konkursie. Życzymy ci, żeby twoje marzenia, związane ze studiowaniem w Polsce spełniły się. Zapraszamy nadal do czytania naszej gazety i uczestnictwa w kolejnych konkursach.

- Dziękuję bardzo i pozdrawiam wszystkich Polaków z Winnicy.

Redakcja

Czy młodzież kresowa chce studiować w Polsce?

Dzisiejsza kresowa młodzież coraz to częściej wiąże swoją przyszłość z Unią Europejską. Rośnie także zainteresowanie studiami za granicą, a szczególnie w Polsce. W związku z czym redakcja serwisów WiZyt.NET oraz „Słowa Polskiego” zdecydowała się przeprowadzić w dwóch większych kresowych miastach – Żytomierzu oraz Winnicy sondaż opinii studenckiej, dotyczący zdobywania wyższej oświaty u najbliższego zachodniego sąsiada Ukrainy.

Respondenci odpowiadali na sześć pytań, udzielając odpowiedzi TAK albo NIE, albo własny wariant:

- Czy ktokolwiek z Pana/Pani znajomych studiował czy studiuje w Polsce?

32 % badanych odpowiedzieli TAK, 68% odpowiedzieli – NIE.

- Czy nie myślał Pan/Pani o studiowaniu za granicą? Jeżeli tak, to proszę wymienić kraj.

41% osób odpowiedzieli NIE, 59% osób odpowiedzieli – TAK, w takich państwach

Polska – 40% odpowiedzi

Niemcy – 21% odpowiedzi

Włochy – 18% odpowiedzi

Czechy – 10% odpowiedzi

Rosja – 7% odpowiedzi

USA – 4% odpowiedzi

- Jakie polskie uczelnie Pan/Pani zna?

Uniwersytet Jagielloński – 28% odpowiedzi

Uniwersytet Warszawski – 14% odpowiedzi

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej – 10% odpowiedzi

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – 2% odpowiedzi

Nie znam żadnej polskiej uczelni – 46%.

- Czy wie Pan/Pani o tym, że dużo uniwersytetów na Ukrainie ma umowy z polskimi uczelniami, dotyczące wymiany studentami? Np. student ze Lwowa z 3 roku politechniki może uczyć się przez kolejny rok w Rzeszowie i na odwrót?

85% odpowiedzi – Nie, 15% odpowiedzi – TAK.

- Czy chciał by Pan/Pani wyjechać na staż studencki do Polski?

100% pozytywnych odpowiedzi.

- Czy popiera Pan/Pani ideę wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej?

80 % badanych odpowiedzieli TAK, 20% odpowiedzieli – NIE.

Badanie opinii publicznej przeprowadzono wśród przypadkowych studentów na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Kociubińskiego w Winnicy oraz Uniwersytecie Pedagogicznym im. Jana Franki w Żytomierzu.

Ten sondaż nie daje pełnego obrazu, a jedynie przybliżony wynik i nie ma na celu narzucenia czytelnikom czyjegoś punktu widzenia czy preferencji politycznych.

Ania Szłapak,
Alina Zielińska



Słowo powitalne do uczestników olimpiady wygłosili organizatorzy

Olimpiada z języka polskiego w Chmielnickim

W obwodowym mieście Chmielnickim, w gościnie udzielonej przez ojców jezuitów sali katechetycznej na Greczanach, startowała olimpiada z języka polskiego dla dzieci z dwóch obwodów – chmielnickiego oraz żytomierskiego.

Uroczystego otwarcia olimpiady dokonała prezes Obwodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów Julia Sierkowa. Błogosławieństwa młodym Polakom udzielił proboszcz kościoła św. Anny ojciec Henryk. Konsul Generalny KG RP w Winnicy Krzysztof Świderka.

rek przywitał obecnych w imieniu polskiej placówki dyplomatycznej, na czele której stoi, kończąc swe wystąpienie słowami: „życzymy wszystkim polamania piora”.

Następnie przewodniczący komisji egzaminacyjnej profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jerzy Kowalewski otworzył koperty z testami i zadaniami. Pomagali panu Jerzemu doktoranci UMCS w Lublinie – Helena Dawydko oraz Olga Iwanusko.

Listę najlepszych uczestników już wkrótce opublikujemy na naszym portalu internetowym.

Franciszek Micinski

Małopolscy pedagodzy w Łatyczowie

Blisko dwa lata temu Łatyczowska Rada Miejska w osobie burmistrza Leonida Stanżyckiego podpisała umowę o współpracy z polską gminą Iwanowice pod Krakowem. Położono wtedy nacisk na współpracę pomiędzy urzędnikami oraz otoczeniem biznesowym. A 13-14 marca br. w ramach wymiany doświadczeń, na Ukrainę przybyli dyrektorzy placówek oświatowych z Małopolski. Polacy z inicjatywy prezesa miejscowego Związku Polaków Ukrainy zorganizowali trzydniowe seminarium oświatowe, mające na celu otworzyć mieszkańcom Podola europejski obszar edukacyjny.

W Łatyczowie na wspólnym spotkaniu, które odbyło się w Szkole nr 2, zebrali się dyrektorzy szkół obwodu chmielnickiego i ich koledzy z macierzy. Nauczyciele obydwu państw omówili formy dalszej współpracy, perspektywy polepszenia jakości usług edukacyjnych oraz porozumieć się w sprawie wymiany materiałów metodyczno-dydaktycznych, a także w kwestii wycieczek podolskich uczniów do Polski i pol-



Współpraca polsko-ukraińska trwa na wszystkich poziomach

skich dzieci na Kresy południowo-wschodnie.

Polscy nauczyciele odwiedzili siedzibę miejscowego samorządu oraz szkołę nr 1, gdzie uczy się ponad 800 uczniów, zapoznali się z pracą specjalistycznych gabinetów a także odwiedzili młodych uczestników kursów twórczości dziecięcej. Szczególne zainteresowanie wywołała u gości filia ogólnoukraińskiego centrum dziecięcej ornitologii, która działa przy tej szkole.

Program pobytu polskich nauczycieli jest dosyć napięty. O innych imprezach z udziałem gości z Polski poinformujemy dodatkowo.

FM

Polski konsul odwiedza Wołoczysk

Ciepłe przyjęcie

Nie tak dawno temu powiatowe miasteczko na Chmielniczyźnie – Wołoczysk odwiedziła wice-konsul KG RP w Winnicy Edyta Niedźwiedzka. Przedstawicielka polskiej placówki dyplomatycznej była miło zaskoczona ciepłym przyjęciem, które urządziły dla niej prezes oraz członkowie jednej z miejscowych polskich organizacji „Kulturalno-oświatowy rozwój Polaków w Wołoczyskim rejonie”. Edyta Niedźwiedzka zwiedziła najciekawsze miejsca Wołoczyska i przyjęła liczną grupę osób polskiego pochodzenia w ramach rozmowy na Kartę Polaka.

Nowa polska społeczna organizacja ma zarówno zwolenników jak i przeciwników, ale, sądząc z poziomu przygotowania do wizyty wysokiego gościa, zarząd daje sobie radę ze sprawami organizacyjnymi a także prowadzi szkołę nauki



Edyta Niedźwiedzka - wicekonsul KG RP w Winnicy

języka polskiego dla dwóch grup – dorosłej i dziecięcej. Nauczycielka – Tetiana Stec, ukończyła specjalne kursy przy Uniwersytecie w Kra-

kowie. Warto odnotować, że polski konsulat przekazał szkole podręczniki do nauki języka polskiego.

FM / Gazeta „Zorza”

Poznajemy Paderewskiego także w Chmielnickim

Koncert pod taką nazwą odbył się 10 marca 2013 roku w byłym Płoskirowie – stolicy obwodu chmielnickiego. To już druga edycja tej imprezy. Pierwsza odbyła się we Lwowie w listopadzie ubiegłego roku. Teraz, dzięki uprzejmości organizatorów – Konsulatu Generalnego w Winnicy, Instytutu Polskiego w Kijowie, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” a także Polsko-Ukraińskiej Fundacji Ignacego Jana Paderewskiego także i mieszkańcy Podola otrzymali możliwość bliższego poznania twórczości wybitnego Polaka, który przyczynił się do odrodzenia niepodległej Rzeczypospolitej Polski w drugiej dekadzie XX wieku. Właśnie muzykę Paderewskiego, a także Wasksa i Łaniuka zagrali w sali filharmonii chmielnickiej goście ze Lwowa – młodzieżowa akademicka orkiestra symfoniczna „INSO-Lwów” i laureatka międzynarodowych konkursów muzyki klasycznej Marianna Gumiecka (fortepian).

Na sali zebrali się łącznie około 650 widzów – aktywiści polskich środowisk na Podolu, katolickie duchowieństwo a także przedstawiciele ukraińskiej inteligencji i miejscowych władz.

Pomieszczenie, gdzie odbywał się koncert udekorowano kwiatami, większość z których to - biało-czerwone róże, nawiązujące do kolorów flagi polskiej. W podniosłej i uroczystej atmosferze przedsta-



Dyrygent orkiestry Włodzimierz Sywochup przyjmuje oklaski od wdzięcznych widzów

wiono honorowych gości – konsula generalnego KG RP w Winnicy Krzysztofa Świderka, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longina Komołowskiego, dyrektor biura „Wspólnoty Polskiej” Ilonę Popławską a także prezesa fundacji im. I.J. Paderewskiego Adama Bałę.

Sam koncert odbył się na najwyższym poziomie. Każdy występ „Lwowskich wirtuozów” wywoływał burzę oklasków na sali. Nostalgiczne nuty przeplatały się z potężną siłą radosnych motywów muzyki Paderewskiego...

Następnie, w kameralnej sali filharmonii odbyło się spotkanie prezesów organizacji polskich obwodu chmielnickiego a także nauczycieli

języka polskiego z przedstawicielami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i polsko-ukraińskiej fundacji im. I.J. Paderewskiego. Dużo podziękowań padło pod adresem muzyków: Marianny Gumieckiej a także dyrygenta orkiestry Włodzimierza Sywochupa.

...Herbata i kawa już wystygły na stole a miejscowi Polacy nie spieśszyli się do domów, często oddalonych od Chmielnickiego nawet o 80-100 kilometrów. Tutaj w rodzinnym gronie jeszcze długo brzmiały rozmowy o wielkim Polaku z Podola, który zapisał się na stronach historii nie tylko Polski ale i całej Europy.

Redakcja

Prasa Powstania Styczniowego w Kongresówce a kwestia ukraińska

Duże zainteresowanie

Polskie państwo podziemne w Powstaniu Styczniowym – tak doskonale opisane przez śp. Franciszkę Ramotowską – poza rozbudowanymi strukturami cywilnymi i wojskowymi, pocztą, systemem podatkowym i służbą zagraniczną posiadało również własną prasę. Wydaje się, że w komentarzach ukazujących się z okazji 150. rocznicy wybuchu powstania, element ten nie został dostatecznie opisany. Temat jest jednak ważki i to przynajmniej z dwóch powodów. Duża aktywność publicystów tamtego okresu wskazuje po pierwsze i po raz kolejny na zaangażowanie w sprawę patriotyczną – w tym wypadku przy użyciu pióra, po drugie jest doskonałym materiałem do studiów nad próbą kształtowania świadomości społeczeństwa. Społeczeństwa, które wcale nie stanęło murem za powstańcami, o czym pisał chociażby Józef Piłsudski w „Roku 1863”. Nie było treuga Dei, ani zgody narodowej. A skoro nie było, to istniała konieczność pracy ideologicznej nad tymi, którzy, mówiąc językiem teoretyków nacjonalizmu, stanowili masę etno-lingwistyczną, nie będącą jeszcze współczesnym narodem, posiadającym świadomość polityczną.

Ważnymi elementami w przestrzeni zajmowanej przez prasę powstańczą było to, co pisano o Ukrainie i na Ukrainie.

Wylaczając z tych rozważań okazjonalnie pojawiające się doniesienia z tego obszaru, trzeba w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na pismo „Powstanie na Rusi” poświęcone wyłącznie tematyce zasugerowanej w tytule. Był to organ Rządu Narodowego, wydawany w Warszawie w maju 1863 roku. Na pytanie dlaczego tak krótko (bo na przestrzeni jednego miesiąca), odpowiedź jest prosta, choć nieco bolesna. Otóż wobec upadku powstania ukraińskiego w trzeciej dekadzie maja, dalsze wydawanie pisma okazało się po prostu bezprzedmiotowe. Lepiej bowiem było sprawę przemilczeć, niż podkreślać, że na południowo-wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej walki zamierły zupełnie. Tymczasem, pierwszy numer gazety zawierał krótki bilans powstania i jednocześnie przypominał o jedności ziem ukraińskich z Litwą i Koroną:

4 miesiące już upływa, jak hasło walki z najazdem powołało pod sztandary narodowe wszystkie ziemie polskie, jęczące pod jarzmem moskiewskim.

Rus od 5 wieków dzieląca z nami zle i dobre losy aż do obecnej chwili dla przykrych warunków; wśród których istnieje, nie brała udziału w walce ze wspólnym wrogiem i zmuszoną była poprzestawać tylko na niemej boleści, widząc z dala powiewające proporce narodowe.

Tak pisano 20 maja 1863 roku, usprawiedliwiając przed czyteln-

kiem w Królestwie fakt, iż Ukraina przyłączyła się do powstania z pewnym opóźnieniem. Kiedy to jednak nastąpiło, w Warszawie zapanowała olbrzymia radość:

Dziś możemy oznajmić narodowi, że i dla Rusi nadeszły już dnie boju i chwały.

8 V Rus powstała na całej swej przestrzeni od Bugu po Dniepr, od źródeł Prypeci po dalekie kresy Ukrainy. Powstała silna zbrojnym ramieniem, wiarą w lepszą przyszłość, przynosząc ludowi wolność i własność.

Wzmianka o własności jest oczywiście aluzją do „Złotej Hramoty” – dokumentu, który w porozumieniu z Rządem Narodowym opracował Wydział Prowincjonalny Rusi i który był dostosowaną do lokalnych warunków wersją manifestu styczniowego. Wśród głównych jego postanowień znalazły się – oprócz uwłaszczenia chłopów – swoboda wyznania oraz wzięcie kleru prawosławnego pod opiekę państwa i wypłacanie mu wynagrodzenia.

Widać zatem dobrze, że Warszawa wykazywała duże zainteresowanie sprawami ukraińskimi i zainteresowanie to znalazło żywy oddźwięk w powstańczej prasie Królestwa Polskiego.

A jak na tym tle wyglądała publicystyka lat 1863-64 na Rusi?

W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie znajduje się egzemplarz 5 numeru gazety „Ukrainiec” z 1 marca 1864 roku. To bardzo ważne archiwalia pokazuje, że zainteresowanie Rusią w Koronie było odwzajemnione. W odległym Kijowie, gdzie ukazywało się pismo, nie zginęła świadomość łączności z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej i mimo dogasania ruchu powstańczego, nastrój wciąż był bojowy:

Bracia Mazury, Litwini i wszyscy, którzyście walczyli z barbarzyństwem, nie upadajcie na duchu, bo bies Moskal jeszcze nie policzył się z nami, co Wy zaczęli, na nas przychodzi kolej zakończyć, wszyscyśmy jednej ziemi synowie i obywatele Polski najejchanej, okradzionej i ukrzyżowanej.

Wzruszający jest fragment, w którym autor tekstu, zwracając się do braci w Królestwie, których nazywa Mazurami, pisze:

Piszemy do Was ten numer Waszym dialektem abyście prędzej go zrozumieli

dodając w chwilę potem:

Pisujcie po polsku bo my doskonale rozumiemy i nie potrzeba tłumaczyć.

Tak więc Polacy piszą do Rusinów w ich języku, a ci odpowiadają im po polsku. Sytuacja ta jest wcieleniem w życie pięknej idei wzajemnego szacunku między narodami konstytuującymi Rzeczpospo-

litą. Jakże daleko jest do szaleństw II RP, która kazała braciom Ukraińcom mówić po polsku i wyzwalała w nich agresję. Jakże daleko do szaleństw UPA, której żołnierze cięli Polaków piłą, tylko dlatego, że byli Polakami. Jakże daleko do czasów, w których jedni i drudzy zapomnieli, że żyliśmy pod wspólnym niebem i wspólną mieliśmy matkę!

Tymczasem jest rok 1864. Kijów zwraca się z prośbą o przysłanie zdolnego generała Józefa Hauke-Bosaka, dowódcy najdłużej utrzymującego się dużego oddziału zbrojnego, ażeby wskrzesił powstanie ukraińskie:

Możeby nawet i lepiej było na początek, abyście nam waszego Bosaka odstąpili, sami to ocenicie... Dziś potrzebujemy oficerów, ale oficerów nie od parady: takich, którzy odważnie i roztropnie na wroga prowadzą – którzy chlebem i trudami żołnierza potrafią się obejść – którzy nawet ubraniem zbliżą się do ludzi, jako tańsze[m] i wygodniejsze[m].

Niestety, na Ukrainie nie wiadomo jeszcze, że generał Bosak – w dużej mierze nie ze swojej winy – został rozbity 21 lutego w bitwie pod Opatowem i na pomoc Rusinom przyjsć już nie mógł.

Druga część trzystronicowego tekstu zawiera między innymi apel do „Haliczan”, czyli do Ukraińców zaboru austriackiego, którzy do tej pory nie ruszyli się wcale. Trudno zresztą im się dziwić: tamtejsi Mazurzy, by użyć ówczesnej terminologii, zajmowali się głównie paradowaniem, a po przekroczeniu rosyjskiej granicy, po pierwszym ataku nieprzyjaciela, rzucali broń i uciekali. Trudno zatem mieć pretensję do Haliczjan, skoro nie było komu poderwać ich do walki. Apel „Ukraińca” wzywał jednak do wystąpienia:

Bracia Haliczanie! Wasze nieukontentowania mocno nas zasmucają, albowiem i wy musicie się wziąć do dzieła, nie czekając na nasz powrót z siedziby carów.

Niestety, mimo iż autor tekstu podpisywał się „Wernyhora”, nie miał on daru jasnowidztwa. Tak jak generał Bosak nie przybył na Ukrainę, tak też „Haliczanie” nie powstałi przeciw panowaniu Austriaka Hipokryty. Jednak nie w tym rzecz. Dzisiaj, po 150 latach ważne jest to, że w przeciwieństwie do pojawiających się raz po raz opinii, w Powstaniu Styczniowym nie wzięła udziału jedynie polskojęzyczna, rzymskokatolicka szlachta, ale przedstawiciele – niekiedy nieliczni – wszystkich narodów tworzących Rzeczpospolitą przedrozbiorową, a więzi między nimi mimo presji zaborcy rosyjskiego, nie uległy zerwaniu.

Dominik Szczęsny-Kostanecki



Jak widać na zdjęciu, dzięki Karcie Polaka można uzyskać realną zniżkę wysokości 37% na bilet PKP

Jedziemy tanio z Ukrainy do Polski

Wydawałoby się, że po otrzymaniu długo oczekiwanej wizy, Polska stoi dla nas otworem. Ale pozostaje jeden mały problem – jak do tej Polski dojechać? Z tym problemem borykają się tysiące ludzi, w tym studenci, turyści i kresowiaczy z Kartą Polaka.

Rozpatrzmy kilka sposobów na dotarcie do wymarzonej Polski samodzielnie. Zacniemy od pociągu. Istnieją bezpośrednie połączenia pomiędzy ukraińskimi a polskimi miastami. Ale bilety są bardzo drogie a same pociągi tak długo stoją na granicy, że ten sposób poradzi tylko osobom starszym oraz lubiącym dobrze pospać. Przykładowa cena na bilet z Winnicy do Krakowa czy Kijowa do Warszawy wynosi około 800 hrywien (80 Euro).

Dużo atrakcyjniej prezentują się oferty przewoźników autobusowych. Kilka razy w tygodniu z większych miast Ukrainy wyruszają wygodne autokary, oferując szybszy, w porównaniu z połączeniem kolejowym, dojazd do Polski, a cena biletu jest dwukrotnie niższa. Tak na przykład bilet do Warszawy z Żytomierza kosztuje 330 hrywien (33 Euro) a z Winnicy – 400 hrywien (40 Euro). Oczywiście, komfort jazdy jest nieco gorszy, bo trzeba siedzieć przez kilkanaście godzin w tej samej pozycji, ale za to można zaoszczędzić pokaźną sumę pieniędzy.

Kolejny sposób – to pokonanie ukraińsko-polskiej granicy przez jedyne na Ukrainie piesze przejście – Szegini-Medyka. Niedawno Ukraińcy otworzyli nowy terminal, zwiększając dwukrotnie przepustowość kolejki, a Polacy dla obywateli Unii Europejskiej nareszcie uruchomili „zielony pas”, znacznie upraszczając życie osobom, nie zarabiającym na utrzymanie przemycaniem do Polski papierosów i wódki.

Przyjrzyjmy się bliżej temu trzeciemu sposobowi na przykładzie dojazdu turysty z Winnicy do Wrocławia:

1. Kupujemy bilet na pociąg nr81 Kijów-Użgorod, który odjeżdża

z Winnicy o godzinie 21.46 i przybywa do Lwowa około czwartej nad ranem. Koszt – 65 hrywien „plac-karta” (miejsca leżące bez przedziałów), 95 hrywien „kupe” (leżące z przedziałami),

2. Czekamy godzinę na sali oczekiwania pięknego lwowskiego Dworca Kolejowego, przy okazji doładowując komórkę czy laptopa. Koszt jednej godziny – 5 hrywien,

3. Wsiadamy do „marszrutki” nr 5 Lwow-Szegini, która o 5.30 odjeżdża spod dworca kolejowego. Koszt – 23 hrywien.

4. Przechodzimy przez piesze przejście do Medyki i wsiadamy do autobusu nr 9, który odjeżdża o godzinie 7.00 do Przemyśla. Koszt 2,5 zł.

5 O godzinie 8.02 z odnowionego Dworca PKP w Przemyślu odjeżdża pociąg TLK do Krakowa, który przyjeżdża do południowej stolicy Polski o godzinie 12.45. Koszt 42 zł, z Kartą Polaka – 26 zł!

6. Tuż przy Dworcu Głównym Krakowa znajduje się Dworzec Autobusowy (ul. Bosacka 18), z którego o 13.00 do Wrocławia odjeżdża autobus i za 35 zł. dowozi nas w ciągu 2,5 godzin superszybką autostradą do celu podróży!

Podsumowując ostatni wariant, nietrudno jest obliczyć, że za 250 hrywien (25 Euro) w niecałe 16 godzin można w dość komfortowych warunkach dotrzeć do Wrocławia.

Warto wspomnieć także i o kilku niedrogich liniach lotniczych, które uruchomiły połączenia pomiędzy Lwowem i Kijowem a polskimi miastami. Niestety, mieszkając np. w Winnicy, cała przewaga lotu samolotem traci się przez długie dotarcie na lotnisko (8 godzin do Lwowa, 5 godzin do Kijowa).

Coraz to popularniejszą usługą w Polsce staje się wspólny przejazd samochodem, np. serwis *blablacar.pl*. Jeżeli podobna usługa pojawi się na Ukrainie, to może uda się jeszcze bardziej usprawnić wyjazd do kraju przodków, o którym marzy większość Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich.

Jerzy Wójcicki

Ukraińiec, który przyczynił się do ocalenia Warszawy

Marko Bezruczko

Generał wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej Marko Bezruczko wszystkie swoje wojny przeprowadził w sztabach. Być może właśnie z tego powodu, jego gwiazda jako wodza, zaświeciła mocniej już pod koniec walki wyzwoleniczej, w drugiej dekadzie XX stulecia. Paradoksalnie, sztabowe sukcesy generała miały być może większe znaczenie, aniżeli działania jego wojskowych towarzyszy broni na polu walki, ponieważ wyznaczyły one losy nie tylko Ukrainy, ale i sąsiedniej Polski, a być może i całej Europy?

W 1920 roku Symon Petlura podjął ostatnią rozpaczliwą próbę uratowania Ukraińskiej Republiki Ludowej. Po podpisaniu ukraińsko-polskiej umowy w Warszawie, wojska sojusznicze obydwu państw ruszyły nad Dniepr przeciwko bolszewikom. W zjednoczonym ukraińskim wojsku znalazły się trzy dywizje, do których dołączyli uczestnicy Pierwszego Zimowego Pochodu pod dowództwem generała Mychajła Omelanowicza-Pawlenki.

Wspólnym wysiłkiem 7 maja 1920 roku polsko-ukraińskie wojska zdobyły Kijów i odrzuciły bolszewików za Dniepr, lecz bardzo szybko szczęście odwróciło się od nich. W miesiąc później, 6 czerwca 1920 roku, nie mogąc wytrzymać czerwonej nawały, sojusznicy zostawili Kijów i zaczęli odwrót w kierunku Polski.

W lipcu wojska bolszewickie przebiły się pod Lwów i rozpoczęły natarcie na Warszawę. Niepodległość Polski stanęła pod znakiem zapytania.

Warszawa zawdzięcza swoje ocalenie nie tylko Józefowi Piłsudskiemu, ale i WYTRWAŁOŚCI UKRAIŃSKICH ŻOŁNIERZY i oczywiście wojskowym umiejętnościom ich dowódcy – MARKA BEZRUCZKI.

Zagrożenie dotyczyło także i stałej Europy. Za Polską znajdowały się Niemcy – państwo bardzo osłabione po wojnie i inflacji, przynębione Wersalskim Paktem. Ten kraj był łatwym celem dla zewnętrznej agresji pod dosyć atrakcyjnymi dla biedniejszych warstw ludności hasłami. Gdyby „czerwonym” udało się dotrzeć do brzegów Renu, Europa, która była osłabiona wojną i ruiną, musiała by stawić czoło totalitarnej dyktaturze w samym swoim sercu jeszcze na początku lat 1920. To, co odbywało się w Polsce, na Węgrzech, Czechosłowacji, Wschodnich Niemczech po II Woj-



Generał Listowski w rozmowie z Petlurą oraz pułkownikami Armii URL - Salskim i Bezruczkiem. Berdyczów, 1920 rok

nie Światowej, przydarzyło by się 20 lat wcześniej, tylko przy jeszcze okrutniejszych okolicznościach i z dużo większym rozmachem.

Na szczęście do tego nie doszło. W dużej mierze dzięki poświęceniu żołnierza ukraińskiego. „Cud nad Wisłą” na długo zatrzymał falę agresji Sowietów. Wspominając o wydarzeniach sierpnia - września 1920 roku, ludzie czasem zapominają o tym, że duże zwycięstwa często składają się z małych ciosów. Jeden z takich ciosów zadała Szosta Siczowa Dywizja Strzelecka pod dowództwem generała Marka Bezruczki Pierwszej Armii Konnej Siemiona Budionnego. Warszawa zawdzięcza swoje oswobodzenie nie tylko Józefowi Piłsudskiemu, ale i wytrwałości ukraińskich żołnierzy i wojskowym umiejętnościom ich dowódcy.

Przyszły generał urodził się w miasteczku Wielki Tokmak pod Chersonem. Po szkole studiował w seminarium nauczycielskim w Perejasławiu. Potem zdecydował się, by zmienić zawód nauczyciela na karierę wojskową i rozpoczął naukę jako junkier Odeskiej Szkoły Piechoty, którą ukończył w 1908 roku. Potem Marka Bezruczkę już jako podporucznika skierowano do 106 Ufymskiego pułku, który stacjonował w Wilnie.

Marko Bezruczko rozpoczął swoją karierę wojskową na Ukrainie jako pomocnik kierownika Sztabu

Generalnego Ukraińskiej Republiki Ludowej, a później - wojska Państwa Ukraińskiego (Hetmanatu). Od grudnia 1918 roku obejmuje on stanowisko kierownika osobistego oddziału Sztabu generalnego URL, od marca następnego roku - kierownika sztabu Zaporoskiej Brygady Semena Petlury, a od czerwca 1919 roku przebywa na tym samym stanowisku w korpusie Strzelców Siczowych pod dowództwem pułkownika Jewhena Konowalca.

Zgodnie z warunkami umowy, zawartej pomiędzy Piłsudskim i Petlurą 26 kwietnia 1920 roku, polska strona zobowiązywała się wesprzeć ukraińską armię. Nie za darmo – w zamian URL zrzekała się jakichkolwiek praw do terytorium Zachodniej Ukrainy. W wyniku tego paktu odbył się wspólny ukraińsko-polski pochód na okupowaną bolszewikami Centralną i Wschodnią Ukrainę, który rozpoczął się już pod koniec kwietnia...

Marko Bezruczko przed wojną polsko-rosyjską, jak i wiele jego towarzyszy, przebywał w obozach dla internowanych po przekroczeniu granicy z Polską w grudniu 1919 roku. Warunki pobytu nie były najlepsze: żołnierze wojsk URL mieszkali w barakach, żywili się tym, co przynosili im intendenci, chodzili ubrani w swoje stare wojskowe mundury. Prawa do noszenia broni oczywiście nie mieli.

Sytuacja dla Marka Bezruczki zasadniczo zmieniła się w styczniu 1920 roku. Właśnie wtedy, wykonując zadania Głównego Atamana, on zaczął formowanie 6 Siczowej Dywizji URL, 8 lutego mianowano go oficjalnym dowódcą tejże formacji wojskowej. Cała dywizja została utworzona z internowanych ukraińskich żołnierzy i zaczęła swój szlak bojowy pod koniec kwietnia razem z polskim wojskiem. Na początku lipca 1920 roku czerwoni przekroczyli linie frontu pod Proskurówem i dalsze działania wojenne odbywały się coraz to dalej na Zachodzie. Na południowym skrzydle frontu sojusznicy częściowo powstrzymały wroga na Podolu. Tymczasem na północy budionowcy przez Równe nabliżyli się do Lwowa, a podstawowe siły Armii Czerwonej operowały na okolicach Warszawy. Upadek polskiej stolicy stał się całkiem realną perspektywą.

Marko Bezruczko, od lipca 1920 dowódca Średniej Grupy, razem z niewielką ilością polskich oraz ukraińskich żołnierzy pojawił się w twierdzy Zamość. Właśnie tutaj - Polacy i Ukraińcy - zmierzili się z I Konną Armia Budionnego. Ta ostatnia nie zdążyła na warszawski rozgrom wojsk Tuchaczewskiego i po klęsce szturmie Lwowa, posunęła się bardziej na północ, w kierunku Zamościa, licząc na przejęcie inicjatywy. Ale 29 sierpnia czerwoni natknęli się na dobrze bronioną twierdzę. W tym dniu za-

loga Bezruczki z sukcesem odbijała ataki spieszonych kawalerzystów. Budionowcy prowadzili natarcie ze wszystkich stron, zamierzając otoczyć obrońców. Z zachodu zniszczyli oni druciane ogrodzenie i, gdyby nie wysiłek setki Ukraińców, to wtargnęliby do miasteczka. 1 września kawaleria Budionnego wycofała się razem z pozostałym wojskiem czerwonych, odsuniętym na wschód od Warszawy w skutek «Cudu nad Wisłą».

Ale czerwone monstrum nadal było silne pod względem liczby żołnierzy, i broni mu nie brakowało nawet po sześciu latach wojny. Po odbiciu nieprzyjacielskiego ataku w Zamościu, 6 Siczowa Dywizja przeszła do kontrataku. We wrześniu-październiku 1920 roku ukraińskie oraz polskie wojska odzyskały Podole i wróciły na Zadnieprze. Ale w tym momencie na generała oczekiwała niespodzianka. Bez konsultacji z sojusznikami polska strona podpisała separatystyczny rozejm z bolszewikami. Ukraińskie wojsko zostało sam na sam ze swoimi dążeniami niepodległościowymi. Następstwa były takie: w listopadzie 1920 Ukraińcy znów znajdowali się na wschód od Zbrucza. I ta kontr ofensywa już wydawała się tragicznym symbolem wszystkiego co działo się wcześniej...

Ale Bezruczko nie był osobą, która traci nadzieje. Na emigracji generał kontynuował aktywne działania. Od maja do sierpnia 1921 roku pełnił funkcję ministra obrony narodowej w rządzie URL na emigracji. W 1927 został członkiem 29. osobowego sztabu generalnego ministerstwa obrony narodowej URL na wygnaniu - generała Wołodymyra Salskiego. Jakiś czas prowadził aktywną społeczną oraz naukową działalność, był przewodniczącym Ukraińskiego Klubu, w 1931-1935 latach stał na czele ukraińskiej wojenno-historycznej organizacji w Warszawie, redagował i wydawał wojenno-historyczny miesięcznik «Za Kraj». Ale oprócz pracy społecznej trzeba było z czegoś żyć. Generałowi poszczęściło się znaleźć pracę w zawodzie - w warszawskim wojennym kartograficznym instytucie. W tym mieście, które uratował dzięki swojej odwadze, minęły ostatnie 20 lat jego życia. Szczególnie trudne okazały się dla niego ostatnie dwa - od 1939 Warszawa znalazła się pod niemiecką okupacją. Codzienna realnością były ubóstwo warszawiaków i terror okupantów. Po śmierci ministra obrony narodowej rządu URL na emigracji, jego stanowisko zajął Marko Bezruczko, piastując go do śmierci 10 lutego 1944.

Na tym stanowisku generałowi już nie nadarzyła się okazja wysłania do walki wojska ani nawet jednego żołnierza, chociaż w tym czasie w Europie szalała najokrutniejsza w historii świata wojna. Grób Bezruczki i dzisiaj znajduje się pośród innych grobów w prawosławnej części cmentarza na warszawskiej Woli.

JW, Ania Szlapak,
Krystyna Bej

Nieznana Ukraina – Chmielniczczyzna

Podolskie podróże

Przez Chmielnicki drogą E50 dojeżdżamy do Międzyboża, w którym mieści się druga co do wielkości średniowieczna forteca na Podolu (długość 130 m, szerokość 85 m). Ten odcinek drogi rozciąga się na długości 75 km.

Z trasy, przez Trebuchowce, skręcamy w kierunku Południowego Bugu i wjeżdżamy na most, z którego otwiera się prawdopodobnie najlepsza panorama wciąż groźnie wyglądającej twierdzy. Swego czasu, zobaczywszy zdjęcie tej fortecy zrobione właśnie z mostu, zainteresowałem się krajoznawstwem...

Twierdza, tak jak i miasto, jest jedną z najstarszych na Ukrainie – Międzybóż wspomniano w Latopisie Ipatijewskim już w 1146 roku. Kiedy Podole przeszło w ręce Litwinów, miasto na początku należało do Koriatowiczów - potomków Gedymina. To właśnie oni wybudowali między Bugiem a Bużkiem (stąd nazwa miasta) kamienny zamek. Stało się to w XIV w. (według innych danych w XV w.). Szybki rozwój Międzyboża zaczął się w roku 1540, kiedy miasto od szlacheica Zborowskiego przejął hetman koronny Mikołaj Sieniawski.

Był to jeden z najbardziej doświadczonych wodzów i polityków swoich czasów, który przyczynił się także do powstania Zaporoskiej Siczy. Przez całe swoje życie, a przeżył Mikołaj Sieniawski 80 lat, on omal co roku bronił Polskę od Tatarów, Turków i Mołdawian. W swoich posiadłościach wznosił liczne zamki, rozbudował także międzybózką twierdzę w stylu gotyckiego renesansu. Za jej murami hetman postawił jednopiętrowy pałac. Na jego dachu dotychczas stoją masywne wazy z cegły, do których w czasie obecności właściciela nalewano oliwę i zapalano z zapadnięciem ciemności.

Po tym, jak ród Sieniawskich wygasł, Międzybóż w XVIII stuleciu przeszedł do Czartoryskich. Pod tą miejscowością prawie przez rok (1790) stacjonowały wojska Tadeusza Kościuszki. 44-letni generał, przyszły bohater Polski, zakochał się tutaj w miejscowej 18-letniej Tekli Żurawskiej, lecz nie otrzymał pozwolenia na ślub od jej ojca. Za poparcie przyszłego powstania Kościuszki, Katarzyna II zarekwizowała Czartoryskim Międzybóż, ale niedługo przed swoją śmiercią zwróciła go z powrotem. Jednego z najznajmniejszych przedstawicieli rodu – Adama Jerzego Czartoryskiego wyznaczono na przewodniczącego polskiego rządu, sformowanego przez powstańców w 1831 roku. Po porażce powstania Czarto-



Dzisiejszy wgląd zamku w Międzybożu

ryjski zmuszony był emigrować do Paryża, gdzie był uważany za faktycznego króla Polski na emigracji i kierownika partii konserwatywnej. Za udział w powstaniu władze carskie ostatecznie zajęły Międzybóż, a następnie zlikwidowali polską szkołę, którą w roku 1814 założył w zamku Adam Jerzy, i urządzili tutaj wojskowe miasteczko.

Na letnie manewry do Międzyboża przyjeżdżali cesarze Mikołaj I i Aleksandr II. Od 1868 roku w zamku kwaterował achtyrski pułk husarski, opiekunką którego była wielka księżna Olga. Prawie każdego lata rezydowała ona w starym pałacu Sieniawskich, odrestaurowanym i częściowo przebudowanym. Władze komunistyczne a także dwie wojny światowe przyczyniły się do zniszczenia średniowiecznej architektury zamku.

Swego czasu mieściła się tu nawet fabryka wyrobów mlecznych! Zresztą, już w 1968 roku na miejsce dawnej rezydencji stworzono muzeum. W naszych czasach fortecę wniesiono na listę ukraińskich zabytków państwowych. Wiele pomieszczeń zamku odremontowano i umieszczono w nich muzealne ekspozycje, lecz donżon doby litewskiej i pałac Sieniawskich wciąż stoi w ruinie. W pobliżu murów prowadzone są prace archeologiczne, dlatego można się spodziewać rychłej odbudowy całego kompleksu.

Międzybózki zamek zaznawał licznych oblężeń. Tatarzy najeżdżający Podole i Wołyń Kuczańskim i Czarnym szlakiem, które łączyły się w jeden pod miastem, praktycznie co roku „gościli” pod murami twierdzy. W roku 1516 zginął tu

wnuk księcia Konstantyna Ostrońskiego - Roman. Hetman Mikołaj Sieniawski mężnie i umiejętnie bronił zamku. W wieku 77 lat (1566 rok) odparł kolejny napad Tatarów.

Nie zhańbili pamięci ojca jego synowie. Podczas powstania Chmielnickiego zamek, w odróżnieniu od innych potężnych twierdz Podola, odparł trzy szturmny kozaków Maksyma Krzywonosy. Lecz po nadejściu głównych sił na czele z Bogdanem Chmielnickim, załoga bez boju wycofała się. Aby kozacy nie obrabowali miasta, starosta wysłał do hetmana list z prośbą o wzięcie Międzyboża pod osobistą opiekę, na co Chmielnicki „rado pogodził się”, zostawiwszy w zamku załogę na czele z pułkownikiem Jakymenkiem. I żaden dom faktycznie nie został obrabowany. Twierdza jeszcze dwa razy przechodziła z rąk do rąk. W roku 1657 na terenie pobliskich umocnień przebywał węgierski książę Rakoczy, który przedtem uczynił nieudaną próbę przejęcia władzy w Rzeczypospolitej.

Jego załoga została oblężona przez Stefana Czarneckiego, który zmusił Rakoczego do poddania się. Już wkrótce na zdobytych wałach Czarnecki wybudował niewielki kamienny zamek, który przetrwał do 1820 roku, po czym rozebrano go za nakazem zarządcy majątku Czartoryskiego pana Puchalskiego podczas nieobecności właściciela. Gdy Czartoryski powrócił z zagranicy, w pierwszej kolejności rozkazał wybatożyć Puchalskiego kańczugami i wygnał zarządcę precz - miłośnik historii Adam Jerzy bardzo żałował utraconego widoku romantycznych rumowisk „zamku Rakoci”.

Po Chmielnickim międzybózki zamek razem z Tatarami bezskutecznie oblegali kozacy Piotra Doroszeńki, a po haniebnej dla Rzeczypospolitej pokojowej ugodzie buczackiej z 1672 roku, Międzybóż, razem z całym Podolem, znalazł się pod władzą Turków. Hetman Mikołaj Sieniawski (potomek Mikołaja z XVI w.) nie chciał pogodzić się z utratą miasta i jeszcze tego samego roku po oblężeniu zdobył zamek. Jednak już w roku 1676, gdy na Podole wszedł sam sułtan Mohamed IV żeby pomścić się za poległego pod Ładyżynem syna, twierdza znów znalazła się pod władzą Turków. Osmanowie przekształcili Międzybóż na sandżak - coś na kształt miasta powiatowego - którym kierowali pasze. Trzech z nich pochowano blisko zamkowego kościoła z XVI wieku, przekształconego przez Turków na meczet. Załoga teraz składała się z doświadczonych żołnierzy - janczarów. Kiedy w roku 1681 wojna rozgorzała na nowo, garnizon zwiększono trzykrotnie, lecz za nadejściem armii Jana III Sobieskiego, Osmanowie zostawili twierdzę, nie zdążywszy jej nawet zniszczyć. O tych czasach w Międzybożu napominają dwa „tureckie słupy”, które prawdopodobnie uwieczniały któregoś z paszy.

Po raz ostatni twierdzę dwukrotnie zdobyto w 1703 roku podczas zamieszek na Ukrainie: na początku przez kozaków Samusię, po raz drugi przez żołnierzy Mikołaja Sieniawskiego, którzy wybili zaporozców z Międzyboża.

Mimo licznych oblężeń, zniszczeń i lat niepamięci, twierdza dotychczas sprawia niezatarte

wrażenie. Jej trójkątny donżon przypomina nos dużej łodzi i to nieprzypadkowo - zamek „rozkręca” fale Bużka i Bugu, które są bardzo blisko ścian fortecy. Ponieważ dziś trwa rekonstrukcja pamiątki architektury, a od niedawna w murach zamku zaczęto organizować doroczne festiwale, pojawiła się nadzieja na jego szybkie odrodzenie. Przynajmniej w kilku pomieszczeniach już otwarto informacyjne ekspozycje muzeum krajoznawstwa i Wielkiego Głodu 1933 roku.

Międzybóż ciekawy jest nie tylko dla miłośników średniowiecznych fortyfikacji. Tutaj pochowano założyciela chasydyzmu Israela Ben-Eliazera albo Besztę czy Baal-Szem-Towa. Co roku tysiące chasydów z całego świata przyjeżdża na Podole by uczcić jego pamięć. W te dni Międzybóż staje się malutkim Babilonem.

Naprzeciwko zamku znajdują się ruiny renesansowego klasztoru dominikańców, zbudowanego przez Sieniawskiego w 1600 roku. Pamiątka architektury przeżyła Październikową Rewolucję i dwie wojny światowe, ale w 1962 roku zburzono ją z nakazu przewodniczącego międzybózkiej Rady Miejskiej.

Sąsiedni Latyczów leży na odległości 15 km od Międzyboża.

W środkowej części miasta znajduje się jeden z najbardziej znanych dominikańskich klasztorów, ze słynną cudowną ikoną Matki Boskiej Latyczowskiej. Przy nim stoi wysoka wieża zamkowa z zakończeniem w kształcie korony. To wszystko, co zachowało się z zamku, wybudowanego przez kamienieckiego starostę Jana Potockiego na miejscu starej drewnianej twierdzy. To on zaczął budować fortecę w 1598 roku, a już po 8 latach przekazał ją ojcom dominikanom. Chociaż trzeba przyznać, że zrobił to nie od razu. Będąc protestantem, Potocki nie pozwolił zakonnikom, zaproszonym przez jego żonę, wejść do Latyczowa. Zakonnicy zmuszeni byli pozostać za murami, gdzie postawili tymczasową kaplicę z ikoną Rzymskiej Matki Boskiej. Nocą promienował z niej taki blask, że mieszkańcy miasta myśleli nawet, że kaplica płonie. Wreszcie, zobaczywszy cud na własne oczy, Potocki wpuścił dominikanów do miasta i oddał zamek pod klasztor. Istnieje jeszcze inna wersja, która mówi, że katolicki klasztor istniał w Latyczowie już od 1561 roku.

W czasach Chmielniczczyzny Kozacy zrujnowali fortecę i klasztor, zmieniwszy kościół na stajnię. Mnisi wraz z cudownym obrazem uciekli do Lwowa, skąd wrócili dopiero w następnym stuleciu. W 1920 roku po odwróceniu polsko-ukraińskich wojsk, cudowny obraz trafił do Lublina (toczą się pertraktacje o jego powrót do Latyczowa). Obok twierdzy znajduje się duży pomnik Ustyma Karmeluka – banity, a według Ukraińców – obrońcy ludu, pochowanego w Latyczowie.

Dmytro Antoniuk

Prezentacja serii „Polska i Ukraina w latach 30-40. XX wieku...” w Żytomierzu

„Polska i Ukraina w latach 30-40. XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych” - taki tytuł nosi seria wydawnicza, której prezentacja odbyła się w Domu Polskim w Żytomierzu 27 lutego.

Seria powstała przy współpracy z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Rzeczypospolitej Polski, Akademii Nauk Ukrainy oraz archiwum Służb Bezpieczeństwa Ukrainy.

Spotkanie prezentacyjne odbyło się z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, reprezentowanego przez konsula Wojciecha Mrozowskiego. Na szczególną uwagę zasługują dwa tomy z tej serii: „Wielki Głód na Ukrainie 1932-1933” oraz „Wielki Terror. Operacja Polska 1937-1938”. Oba tomy są poświęcone wydarzeniom, które miały miejsce na Żytomierszczyźnie.

Seria wydawnicza podejmuje bardzo trudny temat nieprostych relacji między Polską a Ukrainą. Fakt, że owo spotkanie odbyło się właśnie na terenie Żytomierza, jest o tyle znaczące, że właśnie na terenie tego obwodu mieszka największy odsetek Polaków na Ukrainie naddnieprzańskej.

W spotkaniu prezentacyjnym wzięli udział pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej: dr Jerzy Bednarek z oddziału Instytutu w Łodzi, Joanna Karbarz-Wilińska z oddziału w Gdańsku, Marcin Majewski, kierownik Samodzielnej Sekcji Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł IPN w Warszawie oraz dr Siergiej Kokin, zastępca naczelnika archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Dr Jerzy Bednarek wyjaśnił zebrany materiał motywy działania Instytutu Pamięci Narodowej. Pan doktor przypomniał również o znaczeniu polskiego IPN, jako największej tego typu organizacji w Europie, posiadającej najszerze przywileje wśród wszystkich podobnych instytucji na terytorium innych byłych krajów dawnej demokracji ludowej.

Pan Marcin Majewski przedstawił ocenę coraz bardziej przyjacielskich relacji łączących instytucje archiwalne zarówno Polski jak i Ukrainy. Przytoczył również szereg przykładów omawiających w jaki sposób ta współpraca pomogła rodzinom wielu zaginionych Polaków w odkryciu tajemnicy śmierci ich bliskich. Spotkanie prezentacyjne skupiało się jednak głównie na omówieniu licznych tomów wyżej wymienionej serii, opartej na edycji materiałów źródłowych z archiwów Służb Specjalnych. Osiem tomów serii wydawniczej jest wynikiem ścisłej polsko-ukraińskiej współpracy. Omawia ona już istniejące wy-



Dr Jerzy Bednarek trzyma dwa tomy z serii „Polska i Ukraina...”

darzenia, ale i odsłania nieznane do tej pory fakty historyczne. Pierwszy tom serii dotyczy polskiego podziemia w latach 1939-1941. Drugi tom skupia się na przesiedleniach Polaków z Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do ówczesnej Polski w roku 1944. Trzeci tom serii ponownie omawia polskie podziemie, uzupełniając informacje z tomu pierwszego. Tematyką czwartego tomu są wydarzenia na Wołyniu i Galicji podczas II Wojny Światowej.

W tomie piątym można przeczytać o trudnej tematyce akcji Wisła i o losach jej uczestników. Tom szósty opowiada o Operacji Sejm, przeprowadzonej przez sowieckie organy bezpieczeństwa i rozpoczętej w 1943 roku na Ukrainie. Operacja ta skierowana była przeciwko polskiemu podziemiu.

Tom siódmy - to już wspomniany Wielki Głód na Ukrainie. Opisuje wydarzenia lat trzydziestych w URSS. Skupia się na losach polskiej mniejszości na terytorium sowieckiej Ukrainy. Ostatni tom „Wielki Terror. Operacja Polska 1937-1938” zawiera dokumenty, pochodzące z archiwów Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Dotyczą one rozkazów NKWD, nakazujących aresztowania Polaków, zamieszkujących sowiecką Ukrainę.

W prezentacji uczestniczyli wykładowcy oraz studenci Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Jana Franki, przedstawiciele Polonii Żytomierszczyzny a także duchowieństwo.

Tego typu spotkania udowadniają, że prawda nigdy nie zostanie zapomniana, tak samo, jak i pamięć o tych, którzy przez niesprawiedliwość cierpieli najbardziej.

Cieszyć powinno również i to, że dążenia do ustalenia prawdy są silniejsze niż gry polityczne oraz różnice kulturowe.

Tymon Ostrouch

Spis ludności 2013 – Wołanie z Berdyczowa!

W połowie marca br. otrzymaliśmy list od naszego Czytelnika Henryka Dąbrowskiego z Berdyczowa, poświęcony ciągłemu zmniejszaniu się liczby osób polskiego pochodzenia w jego mieście.

Publikujemy ten list w całości. Dodajmy, że sytuacja przedstawiona przez autora dotyczy na pewno także innych miast na Kresach południowo-wschodnich...

... Gdzie podziewają się nasi Polacy?

Ogólna liczba Polaków zgodnie ze spisem ludności na Ukrainie w kolejnych latach zmniejszała się:

- 1959 rok - z 363 297 osób o 68 tys. (18,7%),
- 1970 rok - z 295 107 osób o 37 tys. (12,2%),
- 1979 rok - z 258 309 osób o 39 tys. (15%),
- 2001 rok - z 219 179 osób o 75(68) tys.(31%)
- 2013 rok - 144.000 osób???

Cyfry w odsetkach oddają tempo asymilacji Polaków do innych narodowości na Ukrainie.

Podsumowując, liczba Polaków między 2001 a 2013 rokiem zmniejszyła się z 219,2 tys. osób do 144



Fragment listu z Berdyczowa

tys. osób. Działo się to na przestrzeni 11 lat, co daje 6,8 tys. osób na rok.

Przy takim tempie asymilacji pozostali Polacy znikną w ciągu:

144 tys. osób : 6,8 tys. osób rocznie = 21 lat.

Ogólna liczba Polaków, zgodnie ze spisem ludności w Berdyczowie:

- 1959 rok - 6238 osób,
- 1970 rok -
- 1979 rok - 6860 osób na 821 osób na 12%,
- 1989 rok - 6039 osób na 1914 (1740) osób na 28,5%,
- 2001 rok - 4125 osób,
- 2013 rok - ?

Od 1989 roku po 2001 rok liczba Polaków w Berdyczowie corocznie zmniejszała się z 6039 osób do 4125 osób. Analogicznie 11 lat daje 174 osoby na rok.

Przy takim tempie ubywania Polaków w Berdyczowie za 23,7 lat (4125:174 osoby na rok) nie pozostanie żadnego Polaka.

Uwaga:

1 stycznia 2024 roku o 12.00 w Berdyczowie odbędzie się pogrzeb ostatniego korzennego Polaka miasta Berdyczowa.

Nie zapraszamy...

Henryk Dąbrowski

Rośnie aktywność społeczna polskich organizacji na Żytomierszczyźnie

16 marca z inicjatywy Domu Polskiego w Żytomierzu odbyło się seminarium „Społeczność polska na Żytomierszczyźnie: aktywność oraz perspektywy działalności” z udziałem prezesów organizacji polskich całego obwodu.

Spotkanie miało na celu przedstawienie działalności polskich organizacji społecznych Żytomierza i obwodu żytomierskiego a także omówienie aktualnych problemów miejscowego polskiego środowiska oraz perspektywy dalszego rozwoju.

Z referatami o działalności swych organizacji wystąpiły Natalia Iszczuk, Mikołaj Warfolomiejew – prezes Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, przy którym działa Teatr Polski im. J. Kraszewskiego, Walentyna Jusupow – Studencki Klub Polski w Żytomierzu, Wiktor Malczenko – prezes Ziomkostwa Polskiego w Radomyślu, Eugeniusz Wałyńczuk – Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży „Źródło” w Irszańsku.



Natalia Kostecka-Iszczuk wygłasza referat w Domu Polskim

W dyskusji uczestniczyły także Katarzyna Rudenko – prezes Stowarzyszenia Polaków im. Henryka Sienkiewicza w Malinie, Mirosława Starowierow – prezes Związku Nauczycieli Polonistów Żytomiersz-

czyzny, Alla Pogrebniak – Stowarzyszenie Polaków im. Jana Pawła II w Bykówce oraz Roma Wąsowicz – prezes Stowarzyszenia Lekarzy Pochodzenia Polskiego.

DP



Studentki z Żytomierza słuchają wykładów polskich specjalistów

Polskie pielęgniarstwo – wzorem dla ukraińskiej medycyny

W ramach współpracy polskich oraz ukraińskich studenckich zrzeszeń naukowych pod koniec lutego do Żytomierza zawitała delegacja rzeszowskich medyków.

W Żytomierskim Instytucie Pielęgniarstwa odbyła się konferencja z udziałem kierownika ds. kształcenia pielęgniarek w Rzeszowie – Małgorzaty Marć. Pani Marć przedstawiła wyniki badań naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego w zakresie pielęgniarstwa.

Następnie odbyły się dyskusje oraz debaty. Omówiono ważne problemy w zakresie zarządzania pielęgniarstwem a także zabezpieczenia finansowego opieki zdrowotnej. Poruszono również kwestie marketingu usług medycznych.

Współpraca pomiędzy żytomierskim Instytutem Pielęgniarstwa i Uniwersytetem Rzeszowskim trwa już od kilku lat. W zeszłym roku studenci instytutu pielęgniarstwa w ramach wizyty naukowej odwiedzili Rzeszów, gdzie omawiali perspektywy dalszego rozwoju kształcenia medycznego.

Wykładowcy z Żytomierza mówią, że pielęgniarki mają przed sobą wielką przyszłość: - Proces leczenia w 70% jest realizowany przez pielęgniarkę. Ona wykonuje wiele funkcji, opiekując się pacjentem. Podczas gdy lekarz przepisuje leki, pielęgniarka wykonuje zastrzyki. Obserwuje również proces powrotu do zdrowia pacjenta, jego rehabilitację – mówi pani Natalia, wykładowca instytutu pielęgniarstwa, dodając, że pielęgniarka jest fachowcem, który jako pierwszy kontaktuje się z pacjentem, jego rodziną i otoczeniem oraz opiekuje się nimi zarówno w szpitalu, jak i w domu.

Takie podejście do znaczenia sprawy pielęgniarstwa oraz osoby pielęgniarki w chwili obecnej jest bardzo aktualne. Oznacza to, że poziom kształcenia zawodowego pielęgniarek musi być bardzo wysoki.

Ukraińscy specjaliści dużo ciekawego dowiedzieli się od polskich kolegów na spotkaniu w Żytomierzu. Można żywić nadzieję, że dzięki podobnym spotkaniom znacznie wzrośnie poziom kształcenia w zakresie pielęgniarstwa na Żytomierszczyźnie.

Alina Zielinska

Praca i nauka w Polsce

Polsko-ukraińska firma POL-TUR prowadzi rekrutację na polskie uniwersytety z I i II stopniem nauczania oraz studia podyplomowe, oferowany jest także kurs języka polskiego. Uczniowie po ukończeniu kursu otrzymują CERTYFIKAT, konsultacje wizowe, konsultacje w sprawie Karty Polaka

Adres: Galeria "Magicenter"

ul. Soborna 24, pokój Nr 3.411, 5 piętro

tel. +(380432)655055, +(38096)5727666, +(38093)9055353,

poltur.ua@interia.eu

Wystawa w Nowogrodzie Wołyńskim Poświęcone Paderewskiemu

Od śmierci Jana Ignacego Paderewskiego minęły już 72 lata. Pamięć o nim jednak nie zanikła, o czym świadczy wystawa „Ignacy Jan Paderewski – Polak, Europejczyk, Mąż Stanu i Artysta”, otwarta 2 marca 2013 roku w Nowogrodzie Wołyńskim.

Idea wystawy jest niezwykle ważna. Warto wiedzieć, że to właśnie Podole jest małą ojczyzną wspaniałego polskiego muzyka, kompozytora i polityka, jakim był Paderewski. Geniusz, inspirujący tysiące ludzi, tak muzycznie, jak i ideologicznie, narodził się blisko nas, po sąsiedztwie. Tym bardziej warto zapoznać się z eksponatami wystawy o człowieku, który podczas swego życia zmienił losy nie tylko Polski, ale i świata. Bez którego inicjatywy obecna mapa polityczna mogłaby wyglądać zupełnie inaczej.

Na otwarcie wystawy zaproszono liczne grono znakomitych gości. Nie zabrakło Konsula Generalnego KG RP w Winnicy – pana Krzysztofa Świderka, a także prezesa Studenckiego Klubu Polskiego pani Walentyny Jusupowej i dyrektorki Domu Polskiego w Żytomierzu - pani Ireny Perszko, przedstawicielki Ośrodka Polskiej Kultury, noszącego imię właśnie Jana Ignacego Paderewskiego. Organizatorem otwarcia wystawy jest Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. J. Lublińskiego na czele z panią prezes Wiktoria Szewczenko.

Po części powitalnej zaproszeni mieli okazję zapoznać się ze wspaniałą prezentacją, poświęconą Paderewskiemu. Prezentację wzbogacały instrumentalne i wokalne utwory muzyczne, inspirowane twórczością wielkiego Polaka, wykonane przez



Konsul Generalny KG RP w Winnicy prezentuje obraz Paderewskiego Polakom byłego Związela

uczniów i wykładowców ze Związelskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

Po raz pierwszy tą wystawę zaprezentowano publiczności w Brukseli 26 czerwca 2011 roku. Właśnie stamtąd przywędrowała na Wołyń na zlecenie KG RP w Winnicy i została przetłumaczona na język ukraiński. Twórcami oryginalnej wystawy są: Xymena Polich-Nowakowska z Muzeum w Łazienkach Królewskich w Warszawie, Adam Dąbrowski z Archiwum Akt Nowych i Rafał Wróblewski z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Głównym koordynatorem działań przygotowawczych ekspozycji był Jan Engelgard z Muzeum Niepodległości.

Wystawa składa się z sześciu palet, przedstawiających największe dokonania Paderewskiego na różnych etapach jego życia. Zawiera ona zdjęcia i kopie dokumentów, bezpośrednio związanych z twórczością artystyczną, patriotyczną i polityczną Polaka. Ekspozycja zaczyna swoją historię już od naj-

młodszych lat życia artysty, opisuje jego fenomenalne dokonania muzyczne i polityczne a także udowadnia, jak wielki wpływ miał Paderewski na losy Polski, Europy i świata. Z filmu dokumentalnego, który jest integralną częścią wystawy, można dowiedzieć się więcej o zasługach Paderewskiego dla odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku i jego wpływie na kształtowanie się tego nowo odrodzonego kraju z Paderewskim jako premierem i ministrem spraw zagranicznych na czele. Film nie skupia się tylko na jego działalności politycznej. Ukazuje również dorobek artystyczny Paderewskiego i przypomina o jego ważnej roli w świecie sztuki muzycznej.

Obiekty wystawowe pozostaną na ukraińskiej ziemi jeszcze przez ponad miesiąc, więc każdy, zainteresowany informacjami o prawdziwym geniuszu muzycznym i politycznym Paderewskiego, powinien znaleźć czas i nie przeoczyć tak wspaniałej imprezy.

Tymon Ostrouch

Jednoczą się Żytomierzanie różnych narodowości

Spotkanie z burmistrzem

Okrągły stół „Prawa oraz możliwości narodowo-kulturalnych organizacji jako przejaw demokracji i dobrego samorządu” z udziałem burmistrza Żytomierza Włodzimierza Deboja a także kilkunastu przedstawicieli różnych mniejszości narodowych z obwodu żytomierskiego odbył się 18 marca br w Żytomierzu.

Zebrani omówili perspektywę współpracy władz ze społecznymi organizacjami, zrzeszającymi ludzi różnych narodowości. Po dyskusji uchwalono wspólną rezolucję.

Swoje propozycje oraz uwagi do wspólnego planu działań wniosła także Wiktoria Laskowska-Szczur, prezes Obwodowego ZPU. Wśród pytań, które dotyczyły Polaków, znalazły się także i bardzo aktualne, dotyczące otwarcia polskiej szkoły w obwodowym mieście Żytomierszczyzny a także uporządkowanie polskiego cmentarza.

Wszyscy zebrani podtrzymali pomysł ponownego zorganizowania Festiwalu Twórczości Mniejszości Narodowych oraz Święta Kuchni Narodowej.

Narodowo-kulturalna przestrzeń miasta Żytomierza jest unikatową w swym rodzaju, bowiem jednoczy ona dużo mniejszości narodowych, ich tradycje, zwyczaje.

Najciekawsze momenty Festiwalu Twórczości Mniejszości Narodowych w latach 2011-2012 przedstawiono na wystawie fotograficznej „W kręgu przyjaciół”. Wystawę otwarto piosenką o Żytomierzu w wykonaniu duetu „Czerwone i czarne” oraz wspaniałym greckim tańcem Sirtaki.

Alina Zielinska



Ukraina wprowadziła specjalne cła na importowane samochody z silnikami od 1 do 2,2 l

14 marca 2013 roku w gazecie „Rządowy kurier” opublikowano decyzję wewnętrznej komisji ds. międzynarodowego handlu, która wprowadza dodatkowe cła na samochody osobowe bez względu na kraj pochodzenia. Te «ochronne» działania Komisja wprowadziła po ujawnieniu wyników specjalnego śledztwa, które było przeprowadzone jeszcze 30.06.2011 przez autogigantów ZAZ, Eurocar i Bogdan. Sama decyzja jest datowana na dzień 28.04.2012 r., lecz opublikowano ją dopiero 14 marca 2013.

Specjalne cła będą stosowane przez 3 lata wyłącznie do nowych samochodów, a dokładnie:

- na samochody z silnikami od 1000 cm³ do 1500 cm³ — 6,4%,
- na samochody z silnikami od 1500 cm³ do 2200 cm³ — 12,95%.

Decyzja nabiera mocy prawnej po 30 dniach od publikacji.

A zatem pod działanie specjalnych ochronnych środków podpadają wszystkie nowe samochody z benzynowymi silnikami od 1 do 2,2 l. Cła nie będą dotyczyły aut z silnikami diesla, a także samochodów z silnikami o pojemności mniejszej niż 1 l i większej niż 2,2 l.



W państwowych bibliotekach rozdają za darmo e-booki

Elektroniczne książki, tak zwane e-booki, które są bardzo popularne wśród młodzieży studenckiej, pojawiły się i w ukraińskich bibliotekach. Każdy kto posiada bilet czytelniczy może teraz wypożyczyć taki sprzęt i korzystać z niego we własnym domu. Książki wydawane są bez kabla by nikt niczego nie wgrał ani nie wykasował. Użytkownik zwraca e-book do biblioteki gdy rozładuje się akumulator, jednak nie rzadziej ani raz na miesiąc. Dodatkowa opłata za korzystanie nie jest pobierana.

Elektroniczne książki bibliotekom przekazała Ambasada USA

na Ukrainie w ramach programu „Okno w Amerykę”. Na razie z książek korzysta tylko 29 bibliotek Ukrainy, jednak będzie ich coraz więcej. Dlatego, aby wziąć elektroniczną publikację do domu, trzeba być zarejestrowanym użytkownikiem biblioteki. Roczna opłata za kartę czytelnika stanowi 10 hrn dla uczniów oraz studentów i 15 hrn dla osób dorosłych.



Na remont dróg trzeba 500 mld hrywien – twierdzi premier Azarow

Premier Ukrainy Mykoła Azarow na obradach Rady Ministrów, które odbywały się 13 marca oświadczył, że na remont ukraińskich dróg trzeba 500 miliardów hrywien.

- Dla modernizacji naszych dróg trzeba co najmniej 500 miliardów hrywien (50 miliardów Euro). To więcej niż cały roczny budżet Ukrainy - powiedział premier.

On dodał, że właśnie władza powinna stworzyć nowy model finansowania, który pozwoli inwestować w budownictwo i remont dróg, przynajmniej po 50 miliardów rocznie w ciągu 10 lat. Według słów Azarowa, na razie trzeba modernizować 170 tysięcy km dróg.

Przypomnimy, że ukraińskie drogi znalazły się w dziesiątce najgorszych na świecie.



Wybitny tenor Włodzimierz Gryszko emigrował do USA

Ukraiński tenor Włodzimierz Gryszko zawarł kontrakt z amerykańskimi producentami i w ciągu najbliższych 25 lat będzie mieszkał w USA, a śpiewać będzie na wszystkich światowych scenach.

Śpiewak wyjaśnił, że w ojczyźnie on nikomu nie jest potrzebny i sprzedawać swój operowy talent lepiej jest za granicą. Tam za jedno wystąpienie może zarobić do 15 tysięcy dolarów.

Rodzinę Gryszko czeka mieszkanie w New Yorku, który tenor nabył wiele lat temu. Tym niemniej, śpiewak zapewnia, że będzie przyjeżdżał na Ukrainę w celach rekreacyjnych.

- Niedługo stąd wyjadę i cieszę się, że wyjeżdżam z Ukrainy. Więcej nie mogę tutaj pozostawać, kochani przyjaciele. Już kiedyś wyjeżdżałem i znów mnie nie będzie, teraz aż przez 25 lat. Ale dziękuję Ukrainie i moim wielbicielekom za wsparcie — powiedział na pożegnanie Gryszko w wywiadzie dla 1+1.



Pracowniczka linii lotniczych, która nie wpuściła na pokład deputowanego, stała się bohaterką

Kilka dni temu deputowany do Rady Najwyższej Wadim Kolesniczenko urządził głośny skandal w porcie lotniczym przez to, że nie został wpuszczony na pokład z powodu braku dokumentu tożsamości.

Przewoźnik nie ma zamiaru zwolnić dziewczyny rodem z obwodu winnickiego, a w Partii Regionów, do której należy Kolesniczenko, przepraszają za skandalicznego parlamentarzystę.

W sieciach społecznościowych, na forach i witrynach pracowniczkę Air Onix, która nie zawahała się by odmówić deputowanemu wejścia na pokład samolotu, mającego lecieć na Krym, nazywają prawdziwą bohaterką, która dała odpór politykowi.

Wadim Kolesniczenko zwrócił się do resortu spraw wewnętrznych z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego nie wpuszczono go na pokład, a członek parlamentarnego Komitetu do spraw wymiaru sprawiedliwości Paweł Petrenko skierował list do ministra spraw wewnętrznych, prokuratora generalnego i kierownika firmy Air Onix z powodu incydentu na stołecznym lotnisku «Żulany» z udziałem deputowanego od Partii Regionów. Petrenko widzi w działaniach skandalicznego «regionala» przekroczenie pełnomocnictw, groźby i chuligaństwo.



Z ukraińskich aptek może zniknąć ponad 1,3 tysięcy różnych leków

Dobrze znane każdemu lekarstwa „Festał”, „Bronhomed”, „Doloren” i „Akwa-Maris” mogą całkowicie zniknąć z ukraińskich aptek. Ostat-

nie z wymienionych, a są to krople do nosa, zostały uznane za najlepsze panaceum w walce z katarem u niemowląt, a mimo to znikną z sprzedaży. W wyniku wprowadzenia nowych wymogów certyfikacji leków na Ukrainie, na liście lekarstw zakazanych znalazło się około 1,3 tysiąca pozycji, co stanowi około 14% wszystkich medykamentów, które są teraz w sprzedaży w aptekach. Ograniczenia i zmiany dotknęły nawet tak znanych międzynarodowych producentów farmaceutycznych, jak: jak Berlin-Chemie, Sano-Aventis, Pfizer i Novartis.

Na takich zmianach zyska ukraiński producent. Eksperti uważają, że ukraińska produkcja może zastąpić niedrogie leki generyczne produkowane w Azji Południowo-Wschodniej.



Społeczność Kirowograda prosi o zmianę komunistycznych nazw centralnych ulic

Kirowogradzka Miejska Toponimiczna Komisja na ostatnim posiedzeniu uchwaliła, by rekomendować miejskiemu komitetowi wykonawczemu oraz radzie miejskiej przemianowanie trzech centralnych ulic Kirowograda: Dzierżyńskiego na Akademika Tamma, Kalinina - na Rodziny Szulginych, Ordżonikidze (od ul. Miedwiediewa do Kołchozowej) - na Elwori, a od ul. Timiriaziewa do Miedwiediewa - na ul. Kawaleryjską.

Kirowogradzcy już od 10 lat walczą o przemianowanie ulicy Kalinina na ulicę Szulgina albo rodziny Szulginych.



Czy powrót pola „narodowość” w dowodach osobistych zatrzyma deukrainizację?

Jeżeli do dowodów osobistych i aktów urodzenia dziecka wróci pole „narodowość”, to uda się zatrzymać proces deukrainizacji - o tym podczas okrągłego stołu „Pięta Kolumna”, organizowanego przez gazetę „Głos Ukrainy” powie-

dział deputowany partii „Batkiszczyzna” Oleg Kaniwec.

Premier Ukrainy Mikołaj Azarow nie popiera pomysłu przedstawicieli opozycji, zaznaczając, że jego zdaniem, problem, którego rozwiązanie wymagałoby powrotu rubryki okre-



ślającej narodowość w dokumentach tożsamości, nie istnieje.

Rosyjska flota oddaje wynajmowane obiekty z przeznaczeniem na lokale gastronomiczne

Ponad dwieście obiektów naziemnych - w tym te znajdujące się bezpośrednio na wybrzeżu - są przez rosyjską flotę czarnomorską oddawane w wynajem spółkom komercyjnym.

Eksperti zaznaczają, że zajmowane przez flotę czarnomorską obiekty naziemne i grunty bardzo interesują sewastopolskich urzędników i ukraińskich biznesmenów. Ziemie floty czarnomorskiej nieustannie są dzielone pomiędzy nowych właścicieli, często z udziałem miejscowych urzędników. Tak było w przypadku lotniska „Chersones”, zajętego przez biznesmenów, którzy dostali pozwolenie od sewastopolskiego Zarządu Miasta.

Wśród najbardziej znanych podnajemców są: sp. z o.o. «Akar», dzierżawiąca 175 m bardzo atrakcyjnej części portu morskiego i pomieszczenia mieszkalne w centralnej części Sewastopola, a także sp. z o.o. «Nowe technologie», dzierżawiąca 2160 m² portu, gdzie został utworzony prywatny jachtklub oraz centrum rehabilitacji i odpoczynku żeglarzy. Inny znany podnajemca to



bar-restauracja „Nostalgy”.

Złodzieje samochodów wolą Łady i Toyoty

Według danych ukraińskiej drogówki, od początku 2013 roku w Kijowie skradziono 40 samochodów osobowych. 10 z nich to samochody marki WAZ.

Popularności WAZ-om prawie nie ustępuje Toyota, dalej idą Mitsubishi, Mazda i Daewoo. Także w Kijowie coraz częściej łupem złodziei

W Tywrowie pojawiła się chrześcijańska kawiarnia

16 marca w Tywrowie młodzież wybrała się na odkrycie chrześcijańskiej art-pub- kawiarni «Za płotem».

Idea stworzenia chrześcijańskiej kafejki należy do młodzieży, która mieszka w różnych miastach Ukrainy, spotykając się rzadko i utrzymując relacje tylko przez sieci społecznościowe. Koncepcja samej kawiarni polega na tym, żeby połączyć wiarę w Boga z różnymi rodzajami sztuki - muzyką, filmami, animacją i innymi.

Główną ciekawostką tego miejsca jest aktywne uczestnictwo młodzieży. Właśnie młodzi ludzie wybierają temat spotkania, decydują o koncepcji, zapraszają gości i zespoły muzyczne. Dzielą się własnymi doświadczeniami w Wierze, problemami oraz trudnościami, i razem szukają wyjścia z tych trudnych sytuacji.

Temat «Ciut-ciut», który wybrano dla pierwszego spotkania, zdaniem inicjatorów, jest jednym z najaktualniejszych w nasz czas. Dzisiejsze społeczeństwo proponuje minimalizm we wszystkim - w stosunkach, w wierze, w naszym postrzeganiu życia. Wybieramy «ciut-ciut» kiedy nie chcemy wchodzić w stosunki z Bogiem i poznawać go głęboko, a zostajemy na poziomie dziecięcych lekcji religii nawet wtedy, gdy mamy już za 20. «Ciut-ciut» staje się kategorią naszych stosunków z innymi, zamykamy się we własnym świecie, tworząc



Koncert w chrześcijańskiej kafejce w Tywrowie

określoną barierę dla stosunków - na to terytorium nie wolno nikomu wkraczać, stawiamy zakaz wstępu. «Ciut-ciut» w całości jest kreowane przez nasze marzenia oraz wizję tego, w jaki sposób trzeba żyć. Sen, nauka-praca, powrót do domu, gdzie na nas czekają telewizor-internet-telefon i kolejny dzień minął. Najbardziej zatrważającym jest fakt, że w całości przyzwyczajamy się do takiego życia i nie dążymy do czegoś większego - «minimum» staje się stylem naszego zachowania. W ten czas Pan wzywa do nas, żebyśmy dążyli do pełni życia.

Program pierwszego spotkania został podzielony na pięć części, w przerwach pomiędzy którymi można było posłuchać muzyki i porozmawiać. Impreza zaczęła się z czytania liturgii, jak podstawy wszystkiego. Potem w rubryce «Po co?» inicjatorzy opowiedzieli o historii stworzenia kafejki, dlaczego właśnie temat „ciut-ciut” został wybrany oraz podzielili się własnymi myślami na temat spotkania.

Tego dnia na obecnych czekała także «Filizanka herbaty» z biskupem Radosławem Zmytrowiczem oraz o. Rafałem Strzyżewskim, OMI, który jest uważany za «ojca chrzestnego» tywrowskiej kafejki, bo właśnie on oraz inne oblaci uwierzyli w młodzież, pomogli znaleźć miejsce oraz zrealizować spotkanie, które nie jest zwykłą lekcją religii czy kazaniem. Rozmowa za filiżanką herbaty była żywym dialogiem młodzieży a duchowieństwem. Każdy miał możliwość zadawać pytania, na które nie może sam znaleźć odpowiedzi.

W następnej rubryce «Pogadamy» omawiano krótkometrażowe filmy, które zostały wybrane zgodnie z tematem spotkania. 3 filmy, 3 różne historie ujawniły stan, w którym teraz znajduje się współczesna młodzież, oraz pokazali jak wyjść z niewolnictwa «Społeczeństwa ciut-ciut» do wolności w Jezusie Chrystusie.

Spotkanie zakończyło się występem zespołu seminarzystów «Apostolstwo powołań». Uczestnicy zespołu, którzy przygotowali wielkopostny program, w przerwach pomiędzy pieśniami opowiadali o własnym życiu i udzielali odpowiedzi na pytania obecnej w kafejce młodzieży. To, o czym śpiewają, rzeczywiście odzwierciedla ich styl życia. Po zakończeniu każdy miał możliwość zostać na Adoracji oraz porozmawiać z innymi uczestnikami imprezy.

CREDO, Ania Szłapak

Człowiek legenda – Wojciech Darzycki

O. Martynian (Wojciech Darzycki), urodził się 2 lipca 1918 w Jagelu (II RP, województwo lwowskie).

Od 1943 roku pracował jako proboszcz w obwodzie żytomierskim. Następnie kuria chciała przenieść go do Charkowa, ale Darzycki został aresztowany przez NKWD i spędził 5 miesięcy w żytomierskim więzieniu. Wyrokiem sowieckiego sądu ojca Martyniana skazano na 8 lat pozbawienia wolności z wysiedleniem na okres 5 lat z Ukrainy według art. 54-10 kodeksu karnego USRS za „prowadzenie antyradzieckiej agitacji”.

26 października 1946 roku Darzycki znalazł się w Nahodce na Dalekim Wschodzie a rok później ojca Martyniana przeniesiono do Magadanu na Kółmie, gdzie pracował on w kopalni złota. Na Kółmie nierzadko zdarzają się bardzo ostre mrozy, temperatura spada do 60 stopni poniżej zera. Przez ciężką pracę i ekstremalne zimno Darzycki tak zachorował, że znalazł się pomiędzy życiem a śmiercią. Na szczęście znaleźli się dobrzy ludzie, którzy wiedzieli, że ksiądz Martynian jest kapłanem. 2 lipca 1952 Darzyckiego zwolniono z obozu, w którym przebywał od 6 lat.

To było trudne wyzwanie, nieść Boga ludziom, który przez lata komuny odszedł od niego, tym bardziej, że władze komunistyczne nie zezwalały na pracę duszpasterską. Ale Darzycki godnie i po cichu sprawował posługę, najwięcej w Murafie, gdzie obsługiwał pięć kościołów, położonych daleko jeden od drugiego. Odprawiał msze święte w domach, udzielał ślubów, odwiedzał chorych, uczył dzieci religii.

Wśród franciszkanów o. Martynian cieszył się niezwykle szacun-



Wojciech Darzycki (o. Martynian)

kiem i autorytetem, bracia nazywali go Patriarchą.

23 kwietnia 2008 roku Darzycki obchodził niezwykły jubileusz - 65 lat posługi duszpasterskiej i 90 lat życia. W swoim pozdrowieniu ojcu Martynianu Benedykt XVI napisał - Papież wysłał płomienne życzenia i specjalne Błogosławieństwo Apostolskie ks. Martynianu

Sąd Najwyższy ZSRR decyzją z 11 marca 1990 w sprawie Darzyckiego anulował i zamknął postępowanie karne z powodu braku dowodów. Darzycki został uniewinniony.

Ojciec Martynian OFM zmarł 2 lipca w dniu własnych urodzin. Pogrzeb odbył się 4 lipca w południe we wsi Gorodkówka, która zdążyła stać się małą ojczyzną dla Darzyckiego. Ponad połowę życia poświęcił ojciec Martynian parafianom tej wsi, ale duchowe nasiona dały i dają nadal wielkie żniwo.

Wadym Stanowski

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Problemy logistyczne przeszkodziły w dotarciu poprzedniego numeru na czas do Czytelników za co najmocniej przepraszamy.

W VIII edycji naszego konkursu odwiedzimy byłe posiadłości jednego z najbardziej znanych polskich ziemian na Podolu.

Miejscowość, w której znajdowała się jedna z najlepszych stadnin koni w ówczesnej Europie ciekawa jest przede wszystkim dzięki wspaniałym kamienicom, dzięki którym to miasteczko przypomina Truskawiec i Zakopane.

Prosimy opisać to, co jest przedstawione na zdjęciu oraz przesłać nam odpowiedź do 30 kwietnia br.



Fot. Jerzy Wójcik

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul.Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA -KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15